OPŁACONO RYCZAŁTEM

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

REDAKTOR NACZELNY: JAN WALEWSKI

Nr. 16 **Warszawa, dnia 15 sierpnia 1935 r.** **Rok II.**

JAN WALEWSKI

Najważniejszy element

Na innem miejscu podajemy tekst jednomyślnie przez zarządy wszystkich sfederowanych związków przyjętej uchwały w sprawie naszego stosunku do nadchodzących wyborów do Ciał Ustawodawczych. Tutaj, pragniemy na marginesie tej uchwały, podzielić się z czytelnikami kilkoma uwagami, które— zdaniem naszem — są aktualne.

Uchwała głosi, iż wszyscy kombatanci z radością wezmą udział w akcji wyborczej i że do tego aktywnego i pełnego udziału nakłaniać będą resztę społeczeństwa.

Uchwałę poprzedzają motywy, z których najważniejszym jest ten, że zarówno nowa Konstytucja, jakoteż ordynacje wyborcze, na niej oparte, są „ważkim etapem na drodze utrwalania siły i potęgi Państwa".

A więc ci wszyscy obywatele, którzy przez swój współudział w akcji wyborczej realizują w praktyce wskazania ideowe Konstytucji kwietniowej oraz zasady nowych ordynacyj wyborczych — przyczyniają się tem samem do gruntowania podwalin pod mocarstwową Polskę.

I to jest zupełnie jasne i zrozumiałe, jak również fakt, że b. woiskowi w tych warunkach z radością będą głosowali. Ci, co sie za Polskę ochotnie i radośnie bili, co za Nią krew a nie atrament przelewali, ci, co byli żołnierzami Józefa Piłsudskiego — są i będą Jego żołnierzami do końca swych żywotów i wskazania Swego Wodza na każdym odcinku swej pracy i w każdym przejawie życia publicznego, a więc i w tego rodzaju akcji wyborczej — wypełniać będą. My bowiem znamy wartość i cenę Niepodległości, my istotnie wiemy, że zdobyta Niepodległość może być utrwalona i pogłębiona jedynie wtedy, gdy Państwo bedzie miało zdrowe podstawy dla swego mocarstwowego rozwoju. Słowem — gdy swego czasu, prowadzeni przez Komendanta — pragnęliśmy Niepodległej Polski — dziś pragniemy wielkiej, potężnej, mocarstwowej Polski, szanowanej przez swoich i obcych, sprawiedliwej dla wszystkich swych synów.

Lecz poza tem wszystkiem jest jeszcze coś innego, nierównie ważnego. Jesteśmy w samym środku cyklonu, któremu na imię: Przebudowa Ustroju. To, że ten cyklon przechodzi u nas o wiele spokojniej i nie wyrządza tyle szkód, jak gdzieindziej, poza naszemi granicami, jest jeno zasługą genjuszu i woli Wodza Narodu. Lecz sam proces przemiany się odbywa i my w tym procesie, chcemy czy nie, udział bierzemy. Nowa Konstytucja znalazła własne, polskie rozwiązanie przebudowy ustroju. Wprowadziła nowe, wielkie wartości w nasze życie publiczne, wartości — którym na imię: honor, męstwo, poświęcenie, służba dla Polski.

Któż jest i winien być w pierwszym rzędzie wykładnikiem tych nowych wartości? Żołnierz polski. On to jest, jak słusznie i głęboko podkreślił na zjeździe legjonistów w Krakowie Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Rydz-Śmigły, „pierwszą z tych wartości", **„najważniejszym elementem w konstrukcji Państwa"**.

„Jeśli ten element — mówił Pan Generał — zaczyna murszeć lub gnić, to cała Konstrukcja Państwa grozi zawaleniem. Pilnujmy tego nowego nabytku serca i rozumu polskiego".

Pan Generał wspomniał dalej, że w stosunku do trudności i zagadnień życia polskiego — trzeba mieć postawę czynną.

Słowa te były wypowiedziane do żołnierzy w mundurach i cywilnych ubraniach. Dotyczą one jednych i drugich.

Obojętne bowiem, co się ma na grzbiecie. Faktem jest, iż te wartości, które żołnierz polski reprezentuje, są wartościami najważniejszemi dla państwa i narodu. Faktem jest, że jedynie duch rycerski i rycerska dla Polski służba — państwo potężnem uczynią.

Faktem jest, że my, cywilni— czujemy się takimi samymi żołnierzami, jak nasi koledzy w czynnej armji. Powiedział swego czasu Pan Marszałek Piłsudski na zjeździe oficerów rezerwy w Krakowie, że współpracę armji czynnej ze społeczeństwem cywilnem uważa za jedną z najważniejszych gwarancyj niepodległości.

I tutaj trafiamy w sedno rzeczy.

Walka na odcinku parlamentarnym o wielką i silną Polskę, jest dla nas taką samą walką, jakich poprzednio na froncie było dziesiątki i setki. Zmienił się front i sposoby walk, treść jej w niczem się nie zmieniła.

Bowiem w naszem najgłębszem przekonaniu, nie watażki partyjne, nie zatabaczone łby dojutrków i wygłuptasów, nadzianych „programami" czy „doktrynami", mogą Polskę wieść ku chwale i potędze.

Może to uczynić jedynie żołnierz polski.

Ten w mundurze i ten w cywilu.

Kto inaczej sądzi, a nie jest człowiekiem złej woli, niech weźmie mapę Europy do ręki. Niech obaczy miejsce, jakie na mapie tej Polska zajmuje. Niech sobie przez chwilę pomyśli o naszych geo-politycznych warunkach. A wówczas z radością przymknie do obozu, który pragnie dla Polski żyć i pracować.

Udział Federacji w wyborach

Pod przewodnictwem prezesa Zarządu Głównego Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny, gen. dr. R. Góreckiego, odbyło się dnia 9 b. m. zebranie przedstawicieli 33 związków sfederowanych oraz członków Zarządu Głównego, Stołecznego i Wojewódzkiego Federacji P. Z. O. O., poświęcone zbliżającym się wyborom do ciał ustawodawczych.

Zasady nowej konstytucji przedstawił gen. Górecki. technikę zaś związaną z akcją wyborczą, omówił sekretarz generalny Federacji, p. Walewski, poczem uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

1) Konstytucja kwietniowa, kładąca silnie i zdrowe podwaliny pod mocarstwowy rozwój Rzeczypospolitej oraz nowe zasady, zawarte w obecnych ordynacjach wyborczych do ciał ustawodawczych, są ważkim etapem na drodze utrwalania siły i potęgi Państwa.

2) Wykluczając zbędne i szkodliwe pośrednictwo partyj politycznych — nowe ordynacje wyborcze łączą bezpośrednio społeczeństwo ze swem przedstawicielstwem parlamentarnem, nakładając temsamem na wszystkich uczciwych obywateli Państwa obowiązek brania udzialu w wyborach.

3) Zaszczytny ten obowiązek spada przedewszystkiem na nas, jako tych, którzy dobro i interes Państwa stawiają ponad wszystko, którzy w latach walki o Polskę niepodległą dali wyraz swemu umiłowaniu Ojczyzny i którzy dziś, znając cenę zdobytej Niepodległości, pragną i chcą ją utrwalić.

Dlatego też w głębokiem przekonaniu, iż wybory do ciał ustawodawczych są aktem państwowym, a nie partyjno-politycznym, wszystkie sfederowane organizacje byłych wojskowych postanawiają wziąć z radością pełny i aktywny udział w wyborach, oraz rozpocząć energiczną propagandę wśród najszerszych mas społecznych w tym kierunku".

Zarząd Główny Federacji P. Z. O. O., Zarząd Stołeczny Federacji i P. Z. O., Zarząd Wojewódzki Federacji.

Zw. Oficerów Rez., Zw. Legjonistów Polskich, Zw. Peowiaków, Zw. Rezerwistów, Og. Zw. Podoficerów Rez., Zw. Inwalidów Wojennych, Legja Inwalidów Wojen., Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków, Zw. Ociemniałych Żołnierzy, Zw. Sybiraków, Legjon Śląski, Zw. Uczestników b. I Korpusu W. P. na Wschodzie, Zw. Oficerów w st. sp. Zw. Legjonistek Polskich, Zw. Legjonistów Puławskich, Zw. Żydów Uczest. Walk o Niepodl. Polski, Zw. Osadników, Zw. Ochotników Legjonu Bajończyków, Zw. b. Uczestn. Wojskowej Straży Kolejowej, Związek Murmańczyków, Stow. Weteranów A. P. we Francji, Stow. Wzajemn. Pomocy Uczestn. Powstania 1863 r., Zw. Oficerów Internowanych, Zw. b. Członków Straży Obywat. 1915 r., Zw. b. Drużyniaczek, Zw. b. Kurjerek, Stowarzyszenie Peowiaczek, Stow. Strzelczyń 1912/14 r. Zw. Obrońców Lwowa, Zw. Weteranów Powstań Narodowych 1914/19 r., Centr. Zw. Towarzystw Marynarzy Rez., Zw. Powstańców i Wojaków O. K. VIII, Zw. b. Kombatantów i b. Wojskowych Polskich w Belgji.

STANISŁAW CAR

Zasady nowej Konstytucji



Nie trzeba być zbyt bystrym obserwatorem, żeby zauważyć, że wielka wojna stanowi punkt zwrotny w dziejach ludzkości. Jesteśmy świadkami głębokich zmian i przeobrażeń, które się dokonały, albo się jeszcze dokonywują niemal we wszystkich dziedzinach życia.

Rozwój nauk ścisłych i szereg doniosłych odkryć w zakresie wiedzy technicznej, wpłynęły w sposób bardzo istotny, choć nie zawsze dodatni, na kształtowanie się warunków ekonomicznych; te znowu, z kolei, oddziaływują na układ stosunków społecznych, stale się zaostrzających wskutek długotrwałego kryzysu gospodarczego. W związku z tem przed państwem nowoczesnem stanął szereg nowych, doniosłych zadań, natury politycznej, gospodarczej i społecznej, które nie stanowiły troski państwa przedwojennego.

Jeżeli do tego wszystkiego dodamy jeszcze szereg zmian, które naskutek wielkiej wojny zaszły w statucie politycznym wielu państw Starego Kontynentu—to będziemy mieli obraz świata powojennego w całej jego wielobarwności, ale także i w całej grozie niezaspokojonych potrzeb i nienasyconych pożądań.

Ta dynamika praw rozwoju, którym ulega ludzkość w epoce powojennej, nie mogła pozostać bez wpływu na kształtowanie się form ustrojowych nowoczesnego państwa. Niezadowolenie z istniejącego porządku prawnego jest rzeczą niemal tak dawną, jak cywilizacja. Aby nie sięgać głębiej, przypomnę choćby teorję ruchów społecznych, zawartą w pismach Arystotelesa, która opiera na niezadowoleniu, jako na źródle głównem, wszelkiego rodzaju zmiany i przeobrażenia w ustroju państwa.

Takie głosy niezadowolenia odzywały się zawsze, we wszystkich epokach i pod wszystkiemi stopniami długości i szerokości geograficznej. Takie głosy niezadowolenia odzywały się również i w epoce bezpośrednio poprzedzającej wielką wojnę, w epoce, która nastąpiła po rewolucji francuskiej XVIII wieku, a spożywała swe owoce w ciągu całego XIX i pierwszej ćwierci XX wieku.

Pod względem form ustrojowych ustalił się w tym okresie czasu system rządów parlamentarnych. Ale parlamentaryzm w Europie Kontynentalnej oparł się nie na wzorze angielskim, logicznie rozbudowywanym w ciągu wieków i znakomicie przystosowanym do charakteru narodu angielskiego i potrzeb Imperjum Brytyjskiego, lecz na wzorze francuskim, który wobec odmiennego, jak w Anglji, układu stosunków społecznych, nie znalazł ani we Francji, ani w reszcie państw Europy Kontynentalnej podatnego gruntu dla zdrowego rozwoju.

I oto już przed wojną słyszeliśmy narzekania na wady i niedorzeczności ustroju parlamentarnego, już wówczas mówiło się o kryzysie parlamentaryzmu i o potrzebie gruntownej reformy.

Ale jeżeli wtedy, w epoce względnej stabilizacji, tylko się mówiło i spór nie wychodził poza ramy dyskusji naukowej lub publicystycznej, to obecnie, w dobie powojennej, wobec wzrastającej intensywności życia politycznego, i realnych zadań, przez to życie stawianych państwu — od słów trzeba było przejść do czynów.

Kryzys parlamentaryzmu stał się faktem dokonanym.

Wiele państw odstąpiło od form ustroju parlamentarnego w sposób zdecydowany, szukając nowych i bardziej celowych rozwiązań.

W tych poszukiwaniach gorączkowych, a nie pozbawionych w wielu wypadkach charakteru eksperymentalnego, daje się zauważyć pewien brak umiaru: koncepcji państwa liberalnego przeciwstawia się koncepcję państwa władczego (totalnego); pojęciu państwa prawnego przeciwstawia się rządy dyktatorskie, a zasadzie ludowładztwa — zasadę przywództwa jednostki. Są to, mojem zdaniem, krańcowości, niepodyktowane ani duchem czasu, ani prawami rozwoju epoki współczesnej, ani wreszcie realnemi koniecznościami państwowemi.

Dlatego też Polska po tej drodze nie poszła.

Polska nie jest ani państwem małem, ani państwem nowem.

Powierzchnia państwa polskiego wynosi 389 tysięcy km², a więc Polska jest piątem pod względem obszaru terytorjalnego państwem na Kontynencie Europejskim. Wyprzedzają ją tylko: Francja (551 km²), Hiszpanja (503 km²), Niemcy (469 km²) i Szwecja (449 km²). Natomiast mniejsze są od Polski: Włochy (310 km²), Rumunja (295 km²), Jugosławja (249 km²), Czechosłowacja (140 km²), Austrja (84 km²), Belgja (30 km²).

Również i pod względem zaludnienia Polska zajmuje jedno z czołowych miejsc wśród państw europejskich. Ludność Polski na dzień 1 stycznia 1935 roku wynosiła 33,4 miljonów mieszkańców: wyprzedzają ją pod tym względem jedynie Niemcy (65,1), Anglja (46,4), Francja (41,9) i Włochy (41,8). Natomiast idą po Polsce: Hiszpanja (24,0), Rumunja (18,5), Czechosłowacja (14,9), Jugosławja (14,3), Węgry (8,8), Belgja (8,2), Austrja (6,7) — podczas gdy Finlandja (3,5), Litwa (2,4), Łotwa (1,9) i Estonja (1,1), razem liczą mniej, niż jedną trzecią zaludnienia Polski.

I jeszcze jeden ważny szczegół demograficzny: gęstość zaludnienia w Polsce wynosi 86 mieszkańców na 1 km² powierzchni, podczas gdy odpowiednie liczby wynoszą dla Anglji — 190, Niemiec — 139, Włoch — 135, ale już dla Danji — 83, Austrji — 80, Francji — 76, a dla Z. S. R. R. nawet tylko 8.

A więc, zarówno ze względu na swe granice przestrzenne, jak i ze względu na zaludnienie, Polska należy do większych państw Kontynentu Europejskiego.

Ale Polska jest także państwem o długiej, wielowiekowej tradycji.

Oprócz Anglji, która zawarła zasady swego ustroju publiczno-prawnego w słynnych aktach „Magna Charta libertatum“ z 1215 r. i w „Habeas corpus-act“ z 1679 r., jedyna na tle dziejów średniowiecza Polska umiała się zdobyć już w pierwszej połowie XV wieku na akty, zawierające rękojmie nietykalności osobistej, statuujące w nich zasadę „neminem captivabimus nisi jure victum“ (Przywilej Czerwiński z 1422 r. i Przywilej Jedlińsko-Krakowski z 1430 i 1433 r.).

Po wojnie Polska, jak zresztą większość państw europejskich, recypowała w swej Konstytucji z 17 marca 1921 roku system rządów parlamentarnych. Ale system ten nie wytrzymał próby życia. Jego braki i niedomagania, znane zresztą już przed wojną, stały się wadami kardynalnemi, tamującemi normalny rozwój życia państwowego, wśród bardziej skomplikowanych stosunków powojennych.

To też potrzeba reformy ustroju dojrzała dość wcześnie w świadomości ogółu polskiego. Przed polską myślą prawniczą otwierały się dwie drogi, obie względnie łatwe: albo zachować w zasadniczych zrębach ustrój parlamentarny, starając się tylko usunąć zeń najbardziej rażące wady, albo też pójść za wzorem państwa totalnego, w którem wiele krajów po wojnie upatruje rozwiązanie nurtujących je zagadnień ustrojowych.

Polska, jak to już zaznaczyłem, nie poszła po żadnej z tych dróg.

Szukając rozwiązań dla swych własnych problematów ustrojowych, Polska postanowiła sięgnąć do swych dawnych, wolnościowych tradycyj państwowych i narodowych, oczywiście przystosowując je do potrzeb współczesnych i harmonizując je z duchem czasu.

Z drugiej znowu strony Polska, pomna swych doświadczeń historycznych, nie może nie kierować się realizmem politycznym, który jej nakazuje nie zapominać, że tylko mocna i pełna autorytetu władza państwowa jest w stanie zapewnić Narodowi byt niepodległy, a Państwu — niezależne stanowisko wśród innych państw i narodów świata.

I oto myślą zasadniczą, z której wyrasta nowy ustrój Polski, jest synteza pomiędzy wolnością indywidualną człowieka, a powagą władzy państwowej, w myśl zasady „wolny obywatel w mocnem państwie“.

Z tych wychodząc podstaw, nowa Konstytucja podnosi autorytet Głowy Państwa, wyposażając go w rzeczywiste uprawnienia, a nie dekoracyjne pozory władzy, jak to ma miejsce w ustroju parlamentarnym. Prezydent Rzplitej, według nowej Konstytucji, nie jest szefem egzekutywy, lecz rzeczywistym Głową Państwa, którego rola polega na harmonizowaniu, w charakterze najwyższego arbitra i rozjemcy, działań naczelnych organów państwowych, a zwłaszcza Rządu i Parlamentu, a w razie konfliktów — na usuwaniu tarć i przywracaniu rzeczywistej równowagi w państwie.

Rząd uzyskuje w nowej Konstytucji większą stabilizację i zdolność do samodzielnego działania. Lekkomyślne i nieuzasadnione rzeczywistym interesem państwa obalanie Rządu, stanowiące główną wadę i największą bolączkę ustroju parlamentarnego, jest uniemożliwione. Rząd jest wprawdzie organem Prezydenta Rzplitej, przez niego i według jego swobodnego uznania powoływanym, ale pozostaje pod kontrolą polityczną i konstytucyjną Parlamentu.

Parlament jest ważnym organem państwa w dziedzinie ustawodawstwa i wykonywania kontroli nad działalnością Rządu; może on, w drodze wniosku o votum nieufności, domagać się ustąpienia Rządu, ale taki wniosek może być zgłoszony tylko podczas sesji zwyczajnej, a więc w ciągu 4-ch miesięcy w roku, i staje się wiążący dla Prezydenta Rzplitej dopiero wówczas, jeżeli obie izby — Sejm i Senat — będą co do tego żądania zgodne. Natomiast funkcje rządzenia państwem, co było niezdrową ambicją parlamentaryzmu, nie należą do Parlamentu.

Zwalczając system rządów parlamentarnych, nie zwalczamy w naszej koncepcji parlamentu, jako instytucji prawa publicznego; przeciwnie — uznajemy jego niezbędność w życiu publicznem, jako organu, odzwierciadlającego opinję publiczną i zespalającego społeczeństwo z państwem.

Wreszcie przy określaniu stosunku obywatela do państwa utrzymujemy szerokie podstawy demokratyczne, wyrażające się w zachowaniu powszechnego, tajnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego do izby niższej (Sejmu).

Natomiast głosowanie do izby wyższej (Senatu) nie opiera się na prawie powszechnem. Nowa Konstytucja, zrywając z mechanicznym egalitaryzmem Deklaracji praw człowieka i obywatela z 1789 roku, stanowi w art. 7 naczelną zasadę, że „wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne". Otóż, zgodnie z powyższą zasadą i rolą, przeznaczoną Senatowi przez Konstytucję, polska izba wyższa będzie reprezentacją obywateli, którzy wyróżnili się w pracy publicznej bądź zasługą osobistą (posiadają państwowe odznaczenia: cywilne lub wojskowe), bądź też posiadają wyższe wykształcenie (dyplom szkoły akademickiej lub świadectwo szkoły zawodowej typu licealnego), bądź cieszą się zaufaniem współobywateli (piastują z wyboru stanowiska w samorządzie terytorjalnym lub gospodarczym).

I jeszcze jedno: twórcy nowej Konstytucji wydali zdecydowaną walkę partjom politycznym, aż nazbyt licznym i nie będącym rozsadnikiem zdrowia publicznego w państwie, oraz zawodowym politykom parlamentarnym, a to w myśl hasła, któremu nadał dosadne sformułowanie jeszcze w 1898 roku Poincaré: „il faut arracher la politique aux politiciens..."

Oto, w najogólniejszem ujęciu, zasady nowej Konstytucji Rz. Polskiej z dnia 23 kwietnia 1935 roku.

Oparta na powyższych przesłankach ustawa konstytucyjna, została uchwalona przez izby ustawodawcze i wprowadzona w życie w pełnym majestacie prawa.

Wśród nieskrystalizowanych pojęć, które znamionują współczesną epokę, nowa Konstytucja polska jest próbą rozwiązania zawiłych problemów ustrojowych w oparciu się nie na przymusie, ale na świadomem współdziałaniu obywateli z państwem w myśl klasycznej zasady: Salus Reipublicae — suprema lex.

Czynniki społeczne w nowej ordynacji wyborczej

Przy proporcjonalnym systemie wyborczym partje i stronnictwa polityczne mają naturalny, z natury samej ordynacji wyborczej wypływający, monopol układania i podawania wyborcom list kandydatów na posłów.

Poszczególni wyborcy mają tutaj do wyboru jedynie pomiędzy listami różnych partyj, na których skład osobowy nie mieli i mieć nie mogą żadnego wpływu. Już sam przepis, że przy danym systemie wyborów proporcjonalnych — lista świeżo zgłoszona musiała być zaopatrzona w 1500 podpisów, wskazuje, że prawodawca miał na myśli jedynie partje i stronnictwa polityczne, posiadające własną, dość szeroko rozbudowaną organizację, jako niezbędnego pośrednika pomiędzy wyborcą i ciałami parlamentarnemi. Nowa ordynacja wyborcza, na podstawie której wyłoni się nowy Sejm i Senat, wysuwa na czoło akcji wyborczej nie stronnictwa i partje polityczne, ale czynniki społeczne. Mówiąc inaczej, nowa ordynacja wyborcza odsunęła partje polityczne od wpływu na skład przyszłego Sejmu i Senatu, oddając formowanie list kandydatów na posłów w ręce okręgowych zgromadzeń, będących wykładnikiem czynników społecznych.

Z kogoż składają się zgromadzenia okręgowe?

Określa to art. 32-gi ordynacji wyborczej do Sejmu. W skład zgromadzeń okręgowych, prócz komisarza wyborczego, jako przewodniczącego, wchodzą: delegaci samorządu terytorjalnego (rad powiatowych, gminnych i miejskich); delegaci samorządu gospodarczego i organizacyj zawodowych (Izb Rolniczych, Przemysłowo-Handlowych, Rzemieślniczych, organizacyj zawodowych pracowników fizycznych i umysłowych).

W okręgach wyborczych, liczących ponad 75.000 ludności miejskiej, w skład zgromadzenia okręgowego wchodzą nadto: delegaci Izby Lekarskiej, Izby Adwokackiej, Notarjalnej, delegaci zrzeszeń technicznych i delegatki organizacyj kobiecych, w okręgach zaś, na których obszarze znajduje się szkoła akademicka — delegaci tych szkół.

Prócz tego, w skład zgromadzeń okręgowych wchodzą delegaci, zgłoszeni po jednym przez conajmniej 500 wyborców, zamieszkałych w danym okręgu wyborczym.

W ordynacji wyborczej do Senatu, prawo wyborcze nadane jest, prócz z tytułu zasługi i wykształcenia, również z tytułu zaufania obywateli, a więc — czynnikom społecznym, przedstawicielom samorządu terytorjalnego, gospodarczego, przewodniczącym zarządów Kółek rolniczych, przewodniczącym zarządów oddziałów (kół) tych pracowniczych organizacyj zawodowych, które liczą conajmniej 1.000 członków, płacących składki, przewodniczącym zarządów kół miejscowych (oddziałów, organizacyj miejscowych) stowarzyszeń wyższej użyteczności; wreszcie — członkom zarządów wyższych szczebli organizacyjnych organizacyj gospodarczych i zawodowych (radcowie izb rolniczych, przemysłowo-handlowych i rzemieślniczych, przewodniczący zarządów cechów, itd.).

Widzimy więc, że obecna ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu na czoło czynników, decydujących o przyszłym składzie tych ciał parlamentarnych, wysuwa czynniki społeczne i gospodarcze.

O kandydatach na posłów, o składzie kollegjów wyborczych do Senatu decydować mają nie ludzie, związani formalnym węzłem przynależności do partyj politycznych, ale ci, którzy biorą żywy i czynny udział w pracy społecznej, którzy na gruncie tej pracy zdobyli zaufanie współobywateli, wysuwając się na czoło organizacyj, jako przewodniczący, członkowie zarządów, radcowie.

Spór o to, która ordynacja wyborcza — dawna, na systemie proporcjonalnym oparta, czy dzisiejsza, powołująca czynniki społeczne do decyzji o kandydatach, zaś wyborcę — do głosowania na żywych ludzi, konkretne nazwiska, zamiast na iluzoryczne programy partyjne — da w rezultacie lepszą, bardziej do istotnego obrazu społeczeństwa zbliżoną reprezentację parlamentarną, ten spór życie rozstrzygnie—niewątpliwie na rzecz nowej ordynacji wyborczej.

Dlatego oczekiwać należy, że gdy dawna ordynacja wyborcza, zwłaszcza w okresie „czystego" sejmowładztwa, dawała w rezultacie reprezentacje, które były elementem rozstroju i słabości Rzeczypospolitej, nowa ordynacja wyborcza, oparta o czynniki społeczne, da nam przedstawicielstwa parlamentarne, które będą czynnikiem pokoju wewnętrznego, harmonijnego rozwoju sił społecznych, a więc — elementem siły i potęgi Rzeczypospolitej.

A. S.

Jak będziemy wybierać do Sejmu?

Dwa wielkie zadania ma Polska stale przed sobą: utrzymanie swego wielkomocarstwowego stanowiska i podniesienie dobrobytu materjalnego ludności. Dwa te zadania zresztą się z sobą łączą. Silna armja, liczne lotnictwo, sprawna marynarka wojenna — wymagają na swe utrzymanie odpowiednich ilości pieniędzy, których dostarczyć może tylko zamożne, będące w dobrobycie, społeczeństwo.

W dzisiejszych czasach kryzysu względy na dobrobyt społeczeństwa, gdy chce się utrzymać wielkomocarstwowe stanowisko państwa, są — rzecz naturalna — tem ważniejsze.

Takie są założenia, których musi się trzymać, gdy się uchwala jakąkolwiek ustawę, szczególnie ustawę ,obowiązującą całe państwo. Każda ustawa reguluje stosunki w zbiorowości ludzkiej. Dobra ustawa daje dobre wyniki, zła — złe. Ludzie są omylni, doskonałych dzieł nie tworzą, ale trzeba to rozumieć i dążyć do tego, by przynajmniej ze szkody wynosić naukę i nie powtarzać starych błędów.

Nowa konstytucja nasza zapewnia nam silny rząd i sprawną administrację. Ale konstytucja jest tylko pniem, z którego wyrastają konary niezliczonych ustaw, regulujących bieg naszego codziennego życia. Te ustawy uchwala Sejm — i oczywiście jest to zależne od osobowego składu Sejmu. Jacy są ludzie w Sejmie, takie też są i będą ustawy, a skład osobowy Sejmu jest w ogromnej mierze zależny od tego, jak się Sejm wybiera, czyli od ordynacji wyborczej.

Z pierwotną ordynacją wyborczą, uchwaloną przez Sejm ustawodawczy, czyli przez pierwszy nasz Sejm, zrobiliśmy złe doświadczenia. Uchwalono ją pod kątem interesów partyjnych i tak w dodatku, że tylko partje mogły przeprowadzać wybory, bo tylko partje miały prawo wystawiać kandydatów na posłów. Jakie były tego rezultaty, wszyscy wiemy. Sejm był stale terenem rozgrywek międzypartyjnych i aż za wiele jest takich ustaw, na które wszyscy się skarżymy.

Wniosek z tego prosty. Należało zmienić ordynację wyborczą, stworzyć nową, taką, aby przyniosła nam Sejm, który będzie uchwalał ustawy, odpowiadające potrzebom społeczeństwa, i przeprowadzał rozumne reformy społeczne.

Kierowano się przy tworzeniu nowej ordynacji prostą, a jakże słuszną zasadą: dać możność wyborcy głosować na człowieka, do którego ma największe zaufanie, że godnie, mądrze i rozumnie wypełni odpowiedzialne zadanie, jakie na obywatela wkłada mandat poselski.

Ale jak to zrobić? Odpowiedź na to pytanie nie była łatwa. Twórcy ordynacji wyszli z założenia najbardziej ludzkiego, z założenia — jeżeli tak powiedzieć można — codziennego życia. Wszyscy stykamy się codziennie w sprawach życiowo-zawodowych z ogromną ilością ludzi, a są wśród nich tacy, do

których mamy szczególne zaufanie. Tym ludziom trzeba dać możność wypłynąć na wierzch.

Kierując się ideą, autorzy ordynacji wyborczej stworzyli Okręgowe Zgromadzenia Wyborcze, które ustalają kandydatury poselskie. W skład tych Zgromadzeń wchodzą delegaci samorządu terytorjalnego, t. j. rad powiatowych, gminnych i miejskich, samorządu gospodarczego, t. j. Izb przemysłowo-handlowych, rolniczych i rzemieślniczych, i związków zawodowych pracowników umysłowych i fizycznych. Każdy z nas jest członkiem jednej z tych organizacyj, albo brał udział w jej formowaniu, albo wybierał do niej. Tak czy inaczej — zna ludzi, w skład tych organizacyj wchodzących i umie i może ocenić ich wartość.

Oni — po wyczerpujących naradach — oznaczą kandydatury poselskie, a my z pośród nich będziemy wybierali ludzi najlepszych, najmądrzejszych, do których mamy największe zaufanie.

Nie będziemy więcej głosowali na programy partyjne, których podczas wyborów bywało czterdzieści i więcej. Któż może rozeznać się w takiej ilości programów i ocenić ich wartość? Bądźmy szczerzy i powiedzmy otwarcie: nie każdy rozumie się na skomplikowanych sprawach państwowych i nie każdy może je rozwiązywać. Ale każdy zna ludzi, o których wie, że są mądrzy i uczciwi, do których ma szczególne zaufanie i tych będzie wybierał. Będziemy głosowali na ludzi, nie na demagogję, nie na oszukaństwa agitacyjne.

I wierzymy, że z takich wyborów wyjdzie Sejm, który da nam zarówno dobre ustawy, jak i rozumne reformy. I taka tylko jest droga do utrzymania wielkości mocarstwowej państwa i stworzenia dobrobytu społeczeństwa. C.

Związki sfederowane wobec wyborów

Związek Legjonistów Polskich

Okręg Stołeczny Związku Legjonistów zwołał w dn. 9 b. m., w sali Towarzystwa Higjenicznego, zebranie informacyjne członków Okręgu w sprawie wyborów do Sejmu.

W prezydjum zasiedli: dyr. Wasung, gen. dr. Górecki, rtm. Szperber oraz pos. Gwiżdż.

Po zagajeniu zebrania przez dyr. Wasunga, przemawiali gen. Górecki i red. pos. Gwiżdż, poczem zebrani uchwalili jednomyślnie gremjalny udział w pracach wyborczych.

Związek Peowiaków

Zarząd Główny Związku Peowiaków wysłał następującej treści komunikat organizacyjny Nr. 59:

Uchwalenie nowej Ustawy Konstytucyjnej jest epokową chwilą dla całego społeczeństwa.

Wszyscy Obywatele Peowiacy winni dokładnie zaznajomić się z tą ustawą.

Państwo nasze na zasadzie Nowej Konstytucji wkracza na nowe drogi.

Nowa Konstytucja z dnia 23.IV. (kwietnia) r. b. musi ułatwić naszym miarodajnym czynnikom, dalszą rozbudowę Państwa, wzmożenie sił gospodarczych, dobrobytu obywateli i wzmóc potęgę Państwa.

Z tego powodu również obecne wybory do Izb Ustawodawczych mają szczególne znaczenie i wszyscy Obywatele Peowiacy, którzy już uprzednio niejednokrotnie zdali egzamin z wyczucia obywatelskich obowiązków w stosunku do Państwa, którzy również sami go odbudowali — uświadamiać winni szerokie rzesze wszystkich obywateli danej miejscowości o doniosłej konieczności brania jaknajliczniejszego udziału w wyborach. W tym celu należy uświadomić ogół obywateli o podstawach nowej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

Przy wyborze kandydatów na posłów i senatorów, należy uwzględniać najbardziej ofiarnie pracujących dla Państwa i Społeczeństwa miejscowych obywateli, którzy wypełniają obowiązki względem Państwa, płacą podatki, moralnie i fizycznie wspierają Państwo, jak również tych obywateli z całego kraju, którzy swą dotychczasową pracą ofiarną na niwie państwowej położyli trwałe podwaliny pod Niepodległą Polskę.

W sprawach ustalenia kandydatów na posłów i senatorów należy nawiązać kontakt z miarodajnymi czynnikami miejscowymi, przedstawicielami administracji Państwa oraz organizacji społecznych (Wojewodowie, Starostowie, Związki sfederowane i prorządowe organizacje społeczne, gospodarcze i polityczne).

Peowiacy, którzy biorą udział w organizacjach samorządowych i społeczno-gospodarczych, winni się znaleźć wśród delegatów do Okręgowych Zgromadzeń Wyborczych.

Należy dopilnować, by wszyscy peowiacy uprawnieni do wyborów do Senatu według nowej ordynacji wyborczej byli umieszczeni na listach wyborców.

Związek Żołnierzy I Korpusu Wschodniego

Wybory do Ciał Ustawodawczych rozpisane.

W momencie tym musimy przypomnieć sobie jedno: czynne prawo wyborcze jest największym obowiązkiem każdego obywatela, który myśli o przyszłości Państwa i o należytym rozwoju poczucia obywatelskiego kraju. Musimy wyrobić we wszystkich przekonanie, że uchylanie się od określonego ustawą obowiązku powszechnego głosowania jest akcją wyraźnie antypaństwową, jak również jest dobrowolnem przekreśleniem siebie, jako obywatela aktywnego, mającego wolę i odwagę wzięcia odpowiedzialności za tworzenie reprezentacji parlamentarnej.

Jesteśmy wszyscy żołnierzami, współtwórcami bytu niepodległego Państwa, jesteśmy tymi, którzy za los Państwa są odpowiedzialni. Niech więc każdy z nas uważa za swój święty obowiązek oddać głos w chwili, gdy chodzi o tak ważny akt, jak powołanie ciał ustawodawczych.

Związek Sybiraków

Na zebraniu wyborczem okręgu warszawskiego Związku Sybiraków, odbytem w dn. 5.VIII 35 r. w lokalu Związku przy ul. Wspólnej 35, przy udziale zgórą 100 osób, pod przewodnictwem wiceprezesa okręgu warszawskiego, Jerzego Wyrzańskiego, po wygłoszeniu przez prof. Herbicha gruntownego i w interesującą formę ujętego referatu na temat nowej Konstytucji i ordynacji wyborczej, oraz po przemówieniu wiceprezesa Federacji stołecznej, p. Szulczyńskiego, jednomyślnie przyjęto rezolucję, zgłoszoną przez M. Poznańskiego, redaktora kwartalnika „Sybirak", deklarującą — w poczuciu obowiązku obywatelskiego — gremjalny udział Sybiraków w nadchodzących wyborach do Sejmu i Senatu.

Odezwa ta brzmi następująco:

Koledzy! Zbliża się termin wyborów do ciał ustawodawczych. Będzie to jeden z kolejnych etapów na drodze realizacji tej rzeczywistości polskiej, którą mamy tworzyć na podstawach, danych w nowej Konstytucji Rzeczypospolitej.

Nowa Konstytucja wprowadza Polskę w nowy okres. Jesteśmy świadkami i współtwórcami nowej epoki, w której państwo staje się naprawdę dobrem wspólnem wszystkich obywateli, a nie grupki ludzi nieodpowiedzialnych i zasłoniętych numerami wyborczemi i szyldami partyjnemi.

Nowa Konstytucja tworzy możność rozwoju prawdziwej demokracji, w której każdy obywatel ma możność współpracy dla dobra ogółu na swoim terenie i w swoim zakresie.

Pierwszym aktem tej współpracy są nowe wybory. W momencie tym musimy uprzytomnić sobie jedno: czynne prawo wyborcze jest największym obowiązkiem każdego obywatela, który myśli o przyszłości państwa i o należytem rozwoju poczucia obywatelskiego w kraju.

Nie zabrakło nas pod sztandarami walk o Niepodległość w latach 1863, 1905 i 1906.

Nie złamały nas kajdany i groźny Sybir. W latach 1918 i 1919 biliśmy się o Niepodległość, tam na dalekim Sybirze, dokąd nas zaborca wygnał z ziemi ojczystej. W roku 1920 krew nasza zrosiła pola pod Borkowem, Zawadami, Prusinowiczami, Szwelicami, Makowem oraz Chorzelami. Nie może nas zabraknąć i przy urnach wyborczych.

Mało tego. Jako obywatele o takiej przeszłości, mamy prawo i moralny obowiązek wezwać współobywateli kraju do wzięcia udziału w wyborach.

Opierając się na rezolucjach sześciu kolejnych Zjazdów Delegatów Związku Sybiraków, Zarząd Główny wzywa wszystkich Sybiraków do spełnienia obowiązku, nałożonego przez Konstytucję a mianowicie:

1. do wzięcia udziału w głosowaniu do ciał ustawodawczych;
2. do uświadamiania współobywateli o konieczności wypełnienia kardynalnego obowiązku obywatelskiego — wzięcia udziału w głosowaniu.

W tym celu, aby wszyscy Sybiracy wypełnili swój obowiązek obywatelski z całą świadomością jego wagi, Zarząd Główny poleca Zarządom Okręgowym:

1. podać treść niniejszego do wiadomości wszystkim członkom;
2. zwołać w najbliższym czasie zebrania informacyjne członków w celu wysłuchania odczytów o nowej Konstytucji i ordynacji wyborczej;
3. tym członkom, którzy ze względu na odległość miejsca ich zamieszkania do siedziby Zarządów nie mogliby przybyć na odczyty, należy, w miarę możności, przesłać odbitki odczytów;
4. podać do miejscowej prasy komunikaty o pozytywnem ustosunkowaniu się Związku Sybiraków do wyborów;
5. w okresach dwutygodniowych nadsyłać krótkie sprawozdania z wykonanych poleceń.

Gdyby zachodziła trudność w wyszukiwaniu odpowiednich prelegentów, należy zwrócić się o nich do Rad Wojewódzkich B. B. W. R., bądź też organizować odczyty z innemi organizacjami bratniemi byłych kombatantów.

Związek Żydów, uczestników walk o niepodległość Polski

Dnia 4-go sierpnia odbył się w Krakowie zwołany z inicjatywy Zarządu Głównego Związku Żydów, uczestników walk o niepodległość Polski, zjazd prezesów okręgów i oddziałów Związku, który uchwalił:

a) Zjazd Prezesów Związku postanawia, iż Związek bierze czynny udział we wszystkich formach konstytuowania się ciał ustawodawczych, powołanych do życia na podstawie nowej Konstytucji, a zwłaszcza w akcji wyborczej do Sejmu i Senatu.

b) Zjazd Prezesów Związku wzywa wszystkich członków organizacji do jaknajintesywniejszej pracy dla sprawy wyborczej, zwłaszcza w najszerszych warstwach społeczeństwa żydowskiego.

c) W tych okręgach wyborczych, gdzie zachodzą poważne widoki przeprowadzenia własnego kandydata związkowego, Zjazd postanawia upoważnić odnośne Zarządy Okręgów do wystawienia i popierania swych kandydatów. W wypadkach, gdy Związek własnych kandydatów nie wystawia, Zjazd postanawia poprzeć kandydaturę Żyda, ideowo zbliżonego do naszej organizacji. We wszystkich innych wypadkach Zjazd poleca poprzeć kandydatów, którzy uznają w myśl Konstytucji rzeczywiste równouprawnienie Żydów, a przedewszystkiem z Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Stosownie do jednomyślnej uchwały powziętej na Zjeździe Prezesów Związku, Zarząd Główny stworzyć ma fundusz wyborczy. Fundusz powstanie w ten sposób, że każdy Oddział zobowiązany jest do zebrania pieniędzy w łonie swoich członków. Obowiązkiem każdego członka Związku jest bezwłoczne zadeklarowanie i wpłacanie na ten cel, sumy, odpowiadającej jego możliwościom finansowym.

Dnia 6-go b. m. odbyło się w lokalu Związku informacyjne zebranie przedwyborcze, na którem po złożeniu sprawozdania ze zjazdu Prezesów Związku w Krakowie, przemawiali: wiceprezydent m. st. Warszawy p. J. Ołpiński, prezes Stołecznej Federacji P. Z. O. O., p. Dr. Friedwald z Sekretarjatu Generalnego B. B. W. R. i prezes Zarządu Głównego Związku ob. Mgr. Bregman.

Związek Oficerów Rezerwy

W dniu 4 sierpnia r. b. odbyło się w Warszawie połączone posiedzenie Rady Związkowej i Plenarnego Zarządu Głównego Z. O. R. Rz. P., na którem zapadła jednogłośna uchwała wydania następującej odezwy w sprawie wyborów do ciał ustawodawczych:

Oficerowie rezerwy!

Nowe idee obowiązujących obecnie ordynacyj wyborczych, wiążące ciała ustawodawcze bezpośrednio ze społeczeństwem przez wyeliminowanie partyj politycznych, jedynych dotychczas rozdawców mandatów poselskich i senatorskich — zmieniły prawo obywatela do brania udziału w wyborach na obowiązek.

Zespolenie ideowe oficerów rezerwy na gruncie przynależności do Państwa — to naczelny cel statutowy Z. O. R. Rz. P.

Wybory do ciał ustawodawczych przestały być aktem partyjno politycznym, a stały się wyrazem pozytywnego ustosunkowania się obywatela do Państwa.

Rola oficera rezerwy w życiu publicznem została szczególnie podkreślona przez nadanie mu w ordynacji wyborczej do Senatu uprawnień, równych z uprawnieniami obywateli najbardziej zasłużonych, cieszących się zaufaniem współobywateli i przodujących w życiu intelektualnem.

Z tych założeń wychodząc, Rada Związkowa Z. O. R. Rz. P. wzywa oficerów rezerwy do wykazania dyscypliny w życiu publicznem przez wykonanie obywatelskiego obowiązku wyborczego.

Pozatem na wspomnianem wyżej posiedzeniu Rady Związkowej i Plenarnego Zarządu Głównego Z. O. R. Rz. P. uchwalono:

a) polecić Zarządom Okręgowym Z. O. R. Rz. P. wyznaczenia zebrań w Kołach, poświęconych sprawom wyborów, na których omówić należy: donioslość przeżywanej obecnie chwili, rolę oficera rezerwy, wyróżnionego ordynacją wyborczą wreszcie obowiązek wykonania podanej wyżej uchwały Rady Związkowej przez wzięcie udziału w wyborach. Pożądanemby było, aby zebrania we wszystkich Kołach każdego Okręgu odbyły się w jednym dniu, co miałoby duże znaczenie propagandowe dla Z. O. R. Rz. P.,

b) z chwilą ustalenia kandydatów na posłów i senatorów, w poszczególnych województwach Zarządy Okręgowe sprawdzą kto z posłów i senatorów posiada stopień oficerski, czy jest członkiem Z. O. R. Rz. P., ewent. członkiem władz Z. O. R. Rz. P. i natychmiast zawiadomią o tem Zarząd Główny Związku.

Związek Rezerwistów

Koledzy Rezerwiści!

W dniach 8 i 15 września r. b. odbędą się wybory do Ciał Ustawodawczych na podstawie nowych ordynacyj wyborczych, wynikających z nowej Konstytucji, uchwalonej dnia 21 kwietnia r. b.

Konstytucja kwietniowa kładzie kres dawnym partyjno-politycznym metodom rządzenia Państwem, które kraj nasz doprowadziły przed majem 1926 roku nad brzeg przepaści. Nowa Konstytucja wprowadza silną władzę Pana Prezydenta, który jest w Państwie czynnikiem nadrzędnym, daje gwarancję trwałych Rządów, usprawnia działalność Ciał Ustawodawczych. Tem samem, wzmacniając zręby Niepodległości, odzyskanej genjuszem Marszałka Piłsudskiego i męstwem jego żołnierzy — nowa Konstytucja dobrze służy Państwu i Jego obywatelom.

Rezerwiści!

Swego czasu na polach walk o Polskę, staraliśmy się być dobrymi żołnierzami Naszego Wodza. Nauczył On nas jednak nietylko za Polskę się bić i za Nią umierać, lecz i dla Niej w czasie pokoju pracować. My dobrze wiemy o tem, że Polska, położona między Niemcami i Rosją, pozbawiona naturalnych osłon — musi być Państwem wielkiem i silnem. Może niem być tylko w tych i na tych podstawach, jakie zawiera nowa Konstytucja. Dlatego obowiązkiem każdego z nas jest pełna i rzetelna współpraca nad utrwaleniem i pogłębianiem podstaw naszej Niepodległości.

Dlatego też w dniu wyborów do Sejmu i Senatu będziemy wszyscy głosowali, gdyż pragniemy mieć w Ciałach Ustawodawczych ludzi, uczciwie dla Państwa i Narodu pracujących.

Zarząd Główny Związku Rezerwistów.
Rada Główna Rodziny Rezerwistów.
Ognisko Centralne Podoficerów W. P. w st. spocz.

Kombatanci lwowscy

Dnia 16 lipca odbyło się w lokalu Związku Legjonistów we Lwowie zebranie przedstawicieli 26 związków kombatanckich i organizacyj społecznych.

W ożywionej dłuższej dyskusji o ile chodzi o wybory, stwierdzono, że jest rzeczą niedopuszczalną rozbicie społeczeństwa polskiego w Małopolsce Wschodniej i że należy już temu zgóry przeciwdziałać i doprowadzić do masowego udziału Polaków w wyborach.

Wyłoniono specjalną komisję, na czele której stanął jako przewodniczący prezes Związku Legjonistów, dr. Wojciechowski, a jako zastępcy prezes Federacji Wojewódzkiej, b. woj. lwowski Gołuchowski, wiceprez. miasta dr. Weryński i wiceprezes Zw. Obrońców Lwowa kpt. Kwiatkowski.

*

Związek Obrońców Lwowa z roku 1918—1920 ogłosił afiszami wezwanie, aby Obrońcy Lwowa, członkowie M. O. A. O., członkowie M. O. S. i M. O. oraz ich rodziny, jakoteż wszyscy sympatycy składali podpisy na listach okręgowych celem wyboru delegatów do Okręgowego Zgromadzenia Wyborczego.

Skutkiem tej akcji w przeciągu niespełna trzech dni zebrano 1,800 podpisów, co dało prawo wysłania do Kolegjum Wyborczego trzech delegatów, a mianowicie:

Wyrzykowskiego Edwarda, sekretarza Związku Obrońców Lwowa.

Kiełbasińskiego Władysława, zast. skarbnika.

Petrykiewicza Tadeusza, członka Związku.

Dnia 11 b. m. odbyło się w lokalu Związku zebranie informacyjne, na którem kol. Petrykiewicz Józef, radny miasta Lwowa, referował o Konstytucji i ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

Gdy miałem szczęście rozmawiać z Komendantem...

W Sulejówku

Było to w Wielkim Tygodniu 1924 roku. Piszący te słowa przeprowadzał wówczas prasową ankietę na temat konieczności zmiany Konstytucji z r. 1921, której szkodliwość poczęła już ciążyć na życiu publicznem Polski.

Pan Marszałek Piłsudski był na tyle uprzejmy, że zechciał łaskawie przyjąć mnie w Sulejówku i wypowiedzieć kilka swych głębokich uwag w tej materji.

*

Skromna, tonąca w mazowieckich sosnach willą, odcinała się jasną, uroczą plamą na tle okalającej ją zieleni. Jeden z osobistych adjutantów pana Marszałka wprowadza mnie uprzejmie do przedsionka. Na wieszadłach poznaję historyczną już dzisiaj maciejówkę i siwy płaszcz. Wchodzimy na pierwsze piętro. Gabinet Pana Marszałka wraz z bibljoteką.

Więc to tutaj.

Historja odrodzonej Polski, dzieje niezłomnego męstwa polskiego zamknęły się w tych skromnych, zacisznych ścianach. Zda się, że rozpękną one lada chwila, że je rozsadzi jakaś żywiołowa siła.

Ze ścian z kart niezliczonych albumów, fotografij obrazów patrzą na mnie zakamieniałe w wierności żołnierskiej oczy. A oto tam we wnęce okiennej — na stolikach i krzesłach leżą całe stosy imieninowych telegramów, listów, kart pocztowych, laurek dziecięcych, biletów wizytowych dostojników państwowych i ludzi wybitnych. Cała Polska.

Korzystając z pozwolenia, przeglądam niektóre z nich. Uderza wielka ilość powinszowań imieninowych od młodzieży szkolnej. Niektóre z tych kartek różowe, to znów blado-niebieskie, zdają się w półmroku wiosennym wołać jakimś radosnym, młodym głosem.

Biorę jedną z nich do rąk.

„Jako dzieci przesyłamy Ci, Panie Marszałku, wyrazy najgłębszej czci i miłości, a jako żołnierze bić się kiedyś będziemy za Ojczyznę w imię Twoich ideałów.

Uczniowie IV klasy szkoły powszechnej im. Staszyca w Dąbrowie Górniczej.

To znów Anulka Gąsiorowska z Krakowa, prosi Pana Boga takiemi dużemi, nieco kulawemi a przecież bezcennemi literami o jaknajdłuższe życie dla Marszałka...

Podchodzę do okna i wpatruję się w mroczny, zadeszczony krajobraz. Wśród gromady sosen bieleje kilka biało-różanych brzózek. Chybocą bezlistne gałęzie na wietrze...

Lecz oto wchodzi pan Marszałek. Ubrany w skromną, szarą, domową kurtkę.

— Witam Pana — mówi Pan Marszałek ze swym jedynym, ślicznym uśmiechem.

Patrzę w tą charakterystyczną, niezwykłą twarz.

— Hm, nie będziemy chyba tutaj rozmawiać. Powietrze jest trochę...

— Literackie, wtrącam żartobliwie.

— Istotnie. Zimno. Proszę więc pana na dół.

Przy dużym, marmurowym stole rozpoczęliśmy rozmowę. Na twarzy Pana Marszałka przewija się co chwila uśmiech. Uśmiech, o którym istnieją legendy. Zniewalający, pociągający, pełen uroku i czaru.

— Konstytucja nasza — rozpoczyna Pan Marszałek — została przeforsowana w sposób bardzo długi pod względem czasu, ale, niestety, bardzo krótki pod względem namysłu i dlatego nosi cechy takiego właśnie rodza ju pracy. Jest ona, mojem zdaniem, bardzo źle przeredagowana, tak, że pojęcia prawne, które ma zawierać, są nadzwyczaj niejasne i wymagają one interpretacji.

Zawsze też pozostają wątpliwości, czy interpretacja jest słuszna. Pozatem nosi ona ten charakter, który jest związany z tą długą epoką, kiedy Konstytucja się tworzyła, kiedy próbowano tworzyć rządy jakoby konstytucyjne bez Konstytucji. I wtedy, będąc Naczelnikiem Państwa, spostrzegłem, że każdy z panów, który w tej mierze chciał mieć głos, pragnąłby mieć konstytucyjny rząd bez Konstytucji, stosując swe, że tak powiem, widzimisię konstytucyjne, czerpiąc, że się tak wyrażę, argumenty z pierwszej lepszej Konstytucji, jaka istniała w innych krajach.

Odbicie tego wszystkiego, tego długiego okresu prób rządu konstytucyjnego bez Konstytucji — ja znajduję w naszej Konstytucji. Z powodu, że broniono już istniejących uzusów, Konstytucja nasza jest niejasna i składa się tak, jakgdyby z kawałeczków.

Dlatego dla prawników, dla panowania prawa, jest ona bardzo ciężką podstawą dla życia.

Pomiędzy innemi, charakterystycznem jest pomieszanie pojęć narodu i państwa, które na mnie robi bardzo dziwne wrażenie w pisanej Konstytucji, gdzie poseł na Sejm jest przedstawicielem narodu, a Prezydent Rzeczypospolitej jest przedstawicielem państwa i to na zewnątrz.

— Czy mógłbym prosić Pana Marszałka o łaskawe wypowiedzenie Swej opinji, co do roli Prezydenta Rzeczypospolitej, nakreślonej przez Konstytucję?

— Rola Prezydenta Rzeczypospolitej była, niestety, w Konstytucji okreslona, że się tak wyrażę, ad hominem, to znaczy, wiele uzusów z poprzedzającego, czteroletniego okresu zostało włoczone dla zrobienia mnie osobiście przykrości. Ja zaś osobiście wypłatałem figla i powiedziałem: To zróbcie przykrość komu innemu"..., z czem niestety następująca po mnie Głowa Państwa musi mieć do czynienia.

Robiono wszystko, żeby ograniczyć postępowanie Prezydenta Rzeczypospolitej i żeby go oddać na pastwę i jedynie reprezentacji.

Z tego powodu Prezydent musi się zawsze zdecydować, albo wyrzec się wpływu na przebieg wypadków, albo osiągnąć wpływ bardzo pośredniemi i ukrytemi środkami.

Mścić się to musi zawsze na Polsce, gdyż wypadki układają się tak, że właśnie na barkach i na głowie Najwyższego Dostojnika Państwa oprze się rozstrzygnięcie często najważniejszych dla bytu państwowego kwestji.

Zdaniem mojem, jest to zaprzeczenie konieczności elementu indywidualnego w życiu społecznem i politycznem, zmuszające ten indywidualny element do robienia nadmiernych i nieekonomicznych wysiłków, gdyż bez tego indywidualnego elementu życie ani rusz się nie ułoży.

Jeżeli zaś chodzi o charakterystykę w aforyzmie, to jest to dla demokratów próba stworzenia demokracji bez siły, a dla stronników ludowładztwa urządzenie ludowładztwa per prokura.

— Czy zdaniem Pana Marszałka — nie należałoby, wzorem Stanów Zjednoczonych, wzmocnić władzę Prezydenta w Polsce?

— Nie mogę pójść za panem w tej mierze, gdyż konstrukcja państwowa Stanów Zjednoczonych i władza Prezydenta opiera się na istnieniu bardzo daleko sięgającej autonomji poszczególnych stanów.

— Czy uznaje Pan Marszałek potrzebę wzmocnienia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej?

— Tak.

— A w jaki sposób, Panie Marszałku?

— Ja sądzę, że są dziedziny życia politycznego i społecznego, które nie mogą być oddane na grę codziennych tarć między sobą. I w tej dziedzinie zabezpieczenie praw i wpływów elementów stałych w państwie, jest rzeczą nadzwyczajnie pożądaną.

*

Podziękowałem Panu Marszałkowi za Jego niezwykłą uprzejmość. Podczas następujących kilku chwil rozmowy, doleciał mię z drugiego pokoju srebrzysty, dziecinny śmiech. To córeczka Pana Marszałka.

Spojrzałem na Jego twarz.

Wtedy uśmiech...

Ojcowski, któremu na imię: Miłość.

Zapadał wiosenny zmierzch.

Jan Walewski.

Odgłosy Zjazdu Legjonistów w Krakowie

Mowa gen. Rydza-Śmigłego na Kopcu Piłsudskiego

„Koledzy, tak się złożyło, że ja tylko jeden będę do was mówił. Obecny tutaj szef Rządu, pułkownik Sławek, (Okrzyki „niech żyje"), przemawiał już z tego miejsca przy innej okazji.

Głęboko świadom jestem tego, że w tej chwili trudno głosowi ludzkiemu tak w waszą pierś uderzyć, by trafić w rytm waszego serca. Byliście bowiem w Krypcie Wawelskiej...

Tak... nie zjawi się między nami, jak dawniej, Komendant i nie szarpnie naszem sumieniem, sumieniem narodu, ani nie pogłaszcze serdecznem, wzruszającem słowem, wskrzeszając uroki naszej żołnierskiej młodości i ciesząc się naszą wierną, żołnierską miłością...

Czyż mam mówić do was o tem, kim On był dla Polski?

Nie dziś dopiero, nie dzisiaj, gdy spoczął między królami po trudach, nie dzisiaj dopiero pojęliśmy i zrozumieli, kogo w Nim Polska miała. Zrozumieliśmy to przed dwoma dziesiątkami lat, wtedy, gdy młodzieńczemi śpiewaliśmy głosami „Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani",... nie potrzeba było Jego śmierci, by nas przekonać o Jego wielkości i nie trzeba było widoku duszy całego narodu, leżącej u Jego trumny, by nas przekonać o wyjątkowych prawach Tego Człowieka. Wszak myśmy już tak dawno złożyli w Jego ręce prawo stanowienia o naszem życiu i o naszej śmierci.

Wiemy dobrze, że co w naszych duszach jest najlepszego i najsilniejszego — to Jego posiew, a co jest dobrego i silnego w Polsce, to Jego dzieło. Powiększył On duszę narodu o całą wielkość wolnej ojczyzny. Uczył nas za nią walczyć i dla niej pracować.

Z okresu walki przynieśliście na ten kopiec z szerokich polskich pól, lasów i gór garście ziemi, zawierające obok krwi dawnych pokoleń naszego pokolenia krew. Te garstki popiołów tu przyniesione, głoszą swą głęboką symboliką o nieśmiertelności wypełnionego żołnierskiego obowiązku i stwierdzają, że miłość żołnierska silniejsza jest od śmierci. Non omnis moriar, bo ta ziemia ma szczególną moc, non omnis moriar, bo istnieje wielkość Polski, wydźwignięta olbrzymim trudem Komendanta, bo istnieją całe kategorje wartości i sił, które przed Nim w Polsce nie istniały.

Pierwszą z tych wartości jest żołnierz, jako nieodzowny element bytu państwa, nietylko w sensie fizycznego istnienia pewnego typu żołnierza, ale w sensie samej idei państwa. Komendant wbudował tę nową wartość, jako najważniejszy element w konstrukcji państwa i nauczył naród rozumieć, że, jeśli ten element zaczyna murszeć, lub gnić, to cała konstrukcja grozi zawaleniem. Pilnujmy tego nowego nabytku serca i rozumu polskiego. Trzeba, aby każde polskie dziecko, ucząc się pierwszych słów pacierza, równocześnie uczyło się kochać ideę żołnierstwa. Niechaj każda polska matka pamięta o tem, myśląc o szczęściu i honorze swego syna. Bo Rzeczypospolita nasza jest roztworzysta, jak to powiedział jeden z kanclerzy polskich w 17 wieku, — i cóż pozostawimy dla obrony jej otwartych granic, jeśli nie piersi żołnierskie?...

I trzeba umieć patrzeć i pracować w sprawach państwa na dalszą metę. Nie można być dojutraszkiem, żyjącym z dnia na dzień.

Koledzy, nie można utyskiwać, trzeba myśleć i dołożyć ramienia, aby było dobrze. Jest napewno w narodzie i myśl i dobra wola, trzeba tę myśl pobudzić i pomóc dobrej woli, niemiłosiernie tępiąc chwast i złą wolę. Mamy pewne pozycje ustalone przez Komendanta w sumieniu i świadomości narodowej. Jest to kategorja pojęć o państwie i obowiązków w stosunku do niego. Należy strzec i umacniać te pozycje, ale równocześnie trzeba budzić i ożywiać pracę umysłu ludzkiego, jego twórczość i przedsiębiorczość, trzeba tworzyć potężne motory aktywności. W stosunku do trudności i zagadnień trzeba mieć postawę czynną.

I jeszcze jedno muszę powiedzieć, to, co jest w waszej myśli i w waszem sercu: Jeśli ktoś w kraju liczy na jakieś chwile słabości, to jeszcze raz nieudolnie się przeliczy, a jeśli ktoś z zewnątrz na taką okazję kalkuluje, to niech wie, że my po cudze rąk nie wyciągamy, ale swego nie damy. Nietylko nie damy całej sukni, ale nawet guzika od niej. I niech wie, że to jest decyzja całego Narodu.

Meble z kwatery Komendanta na wystawie w Zakopanem

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w jednej ze swych enuncjacyj zapowiedział, że każde miejsce w Polsce, na którem zatrzymała się dłużej stopa Wskrzesiciela Ojczyzny, będzie odpowiednio upamiętnione — głazem czy tablicą z napisem, aby mówił on o tem na wieki.

Niewątpliwie taka tablica pojawi się także na domu Piotra Górki we wsi Pisarzowa na Podhalu, gdzie w czasie bojów Pierwszej Brygady Komendant miał swoją kwaterę i tam spędził noc z 6-go a 7-my grudnia 1914 roku.

Zanim to jednak się stanie — możemy już teraz ujrzeć fotografję tej chaty i dotknąć się skromniutkiego umeblowania wiejskiego, które wtedy służyło Józefowi Piłsudskiemu. I jedno i drugie znajdujemy na regjonalnej wystawie legjonowej w Zakopanem, która daje ideowe tło obchodzonemu teraz z wielkim rozmachem „Świętu Gór", z całego szeregu wystaw i imprez, wybijając się na pierwszy plan, dzięki tym właśnie pamiątkom.

Wystawa legjonowa jest skromniutka — zajmuje tylko jeden pokój — ale treść jej starczy za duże rozmiary przestrzeni.

Oczy wszystkich biegną oczywiście przedewszystkiem w ten kąt, który zajmuje proste chłopskie łóżko drewniane, zakryte białym włochatym kocem.

Pod takim samym kocem żołnierskim, bo właśnie takie wtedy Legjony wyfasowały z intendentury austrjackiej, spał w ową noc Komendant.

Czy spał istotnie?.. Trudno dziś na to odpowiedzieć — wszakżeż to było w czasie najgorętszych bitew w okolicy Limanowej. Może tylko leżał, odpoczywał — choć i to trudno sobie wyobrazić, gdy się spojrzy na to łóżeczko, mało co większe od dziecinnego.

Nad łóżkiem, ciemny w kolorycie swoim, obraz, przedstawiający Chrystusa na krzyżu — ot, taki sobie zwyczajny obraz, jakie się spotyka w chatach wiejskich.

Gdy od właściciela tej chaty, zakupywano meble z kwatery Komendanta, p. Piotr Górka dorzucił do nich ten obraz zadarmo, oświadczając, że świętemi obrazami się nie handluje.

Obok łóżka coś w rodzaju nocnej szafki-komódki, dalej duża chłopska skrzynia, zastępująca szafę, krzesło w stylu podhalańskim i stół, a na nim krzew mirtu w donicy, zrobionej z wydrążonego pnia drzewa, na którym jeszcze kora pozostała.

To i wszystko. Właściciel dotychczasowy tych mebli, p. Górka, dziś gospodarz w pełni sił, pamięta czasy legjonowe — miał wtedy lat kilkanaście. Pamięta, jak do ich prostej, słomą krytej, chaty, przyszedł brygadjer Piłsudski w ów mroźny wieczór grudniowy i, rozejrzawszy się po izbie, odezwał się do jego matki w te słowa:

— Zimno tu u was, gaździnko, ale czysto i kwiatów dużo, to i kwatera będzie miła.

Jeden z tych kwiatów — to ów mirt, który zachował się dobrze przez lat dwadzieścia jeden. Mirt — kwiat weselny, z którego w tych stronach upina się pannie młodej wianuszek na głowę, a panu młodemu i gościom robi się z niego bukieciki do piersi. Kwiat, który się wiecznie zieleni — symbol miłości i wierności. Splótł też temi uczuciami chatę wiejską z postacią Komendanta i będzie już na zawsze świadczył o tem, gdy wraz z urządzeniem Jego kwatery przeniesiony zostanie do Muzeum regjonalnego im. Bronisława Pierackiego w Nowym Sączu.

Autentyczność urządzenia kwatery brygadjera Piłsudskiego stwierdza oficjalny dokument, oprawiony w ramki i zawieszony obok. Mówi ten protokół, spisany w Pisarzowej dnia 21 lipca 1935 r., że delegat Wojsk. Biura Historycznego, kpt. Jankiewicz, główny organizator tej wystawy, w obecności miejscowego starosty, wójta gminy i sołtysa, oraz przedstawicieli Związku Legjonistów, „stwierdziwszy, jak wyglądała kwatera Marszałka Piłsudskiego w Pisarzowej w dn. 7.XII 1914 r., zakupił od obecnego właściciela, Piotra Górki, znajdujące się tam przedmioty, które rzeczywiście służyły wówczas, według zeznań naocznych świadków, Panu Marszałkowi, a to: łóżko, stół, stołek, szafeczkę, skrzynię oraz obraz". — Następują podpisy i pieczęcie.

Obok wisi fotografja tej chaty i obecne zdjęcie jej właściciela wraz z dwoma starszymi gospodarzami, którzy wtedy ujęci byli przez Pierwszą Brygadą za przewodników.

Resztę wystawy zajmują dwie olbrzymie mapy szlaku bojów — a to: Pierwszej Brygady na Podhalu w czasie od 13 listopada do 27 grudnia 1914 r. i osobno Drugiej Brygady w Karpatach między 5 października a 11-ym marca 1915 r., oraz trzy szkice z bitwy pod Mołotkowem.

Mapy te, opracowane przez kpt. Jankiewicza, uwzględniają nietylko sam szlak marszów i bojów, ale i miejsca podjazdów, patroli, walk piechoty, potyczek kawalerji, pozycji artylerji i t. p.

Dużo fotografij współczesnych i gablotka z dokumentami, na których widnieją własnoręczne podpisy Komendanta Pierwszej Brygady i Jego Szefa Sztabu, dopełniają całości tej wystawy, której patronuje duży portret Józefa Piłsudskiego z owych czasów, w burce i już bez brody, która właśnie wtedy zgolił.

Wł. D.-W.

Prezydent Rzplitej do legjonistów

P. Prezydent Rzplitej przesłał na ręce Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. Rydza-Śmigłego, który bawił w Krakowie na Zjeździe Legjonistów, telegram następującej treści:

„Na Twoje ręce, Kochany Generale, przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia dla osieroconych wraz z całą Polską legjonistów. Jestem przekonany, że tak jak poprzednio miłość Ojczyzny wodziła ich śladem Wielkiego Wodza, ak i nadal będzie myślą przewodnią ich pracy i czynów

(—) Ignacy Mościcki".

W odpowiedzi na ten telegram gen. Rydz-Śmigły wystosował do P. Prezydenta następującą depeszę:

„Najdostojniejszy Panie Prezydencie. W imieniu wszystkich legjonistów, którzy przybyli z całej Polski, aby przy trumnie Komendanta zaprzysiąc dozgonną wierność Jego ideom i wskazówkom, mam honor przesłać Panu Prezydentowi wyrazy gorącej wdzięczności za pamięć o naszym Zjeździe. Prosimy też posłusznie, aby Pan Prezydent raczył przyjąć od nas żołnierskie zapewnienie oddania i głębokiego hołdu".

(—) Gen. Rydz-Śmigły.

6 sierpnia 1935 r.







Gen Sosnkowski   Gen. Rydz-Śmigły   Premjer Sławek.



XIII Zjazd Legjonistów Polskich w Krakowie

U góry: Monument z popiersiem Komendanta na dziedzińcu Oleandrów.

Na prawo w kole: Premjer Sławek i gen. Rydz-Śmigły odbierają defiladę.

U dołu: Rada Naczelna Zw. Legj. Od prawej w I rzędzie: dr. Klimecki, prez. Kaplicki, woj. Kwaśniewski, pułk. Jur, min. Beck, gen. Knoll-Kownacki, min. Piestrzyński, prezes Sławek, gen. Rydz-Śmigły, gen. Kasprzycki, woj. Dziadosz, mgr. Henisz, min. Poniatowski, gen. Łuczyński.

Czoło defilady: Prezydjum Zw. Legj.: gen. Galica, poseł Starzak, poseł Brzęk-Osiński. — Za wieńcem gen. Kruszewski na czele Kompanji Kadrowej





u dołu:

Podczas nabożeństwa na dziedzińcu wawelskim
stoją w środku premjer Sławek i gen. Rydz-Śmigły (x)

U trumny Komendanta





Na prawo:

Na kopcu Piłsudskiego
Przemawia gen. Rydz-Śmigły (x)

U progu zwycięskiej wojny w 1920 r.

W 15-tą rocznicę wiekopomnego zwycięstwa nad bolszewikami pod Warszawą, składając hołd Naczelnemu Wodzowi, który genjalnem swojem posunięciem strategicznem odparł od bram stolicy nawałę nieprzyjacielską — dzielimy się z Czytelnikami miłą wiadomością, ze dzieje tych bojów, opisane już przez samego Wodza, tak, jak On je widział i przeżył, utrwalone będą po wieki w olbrzymiem dziele, które właśnie jest na prasie drukarskiej w opracowaniu oficerów Wojskowego Biura Historycznego pod redakcją ś. p. gen. Juljana Stachiewicza przy pomocy mjr. dypl. Józefa Moszczeńskiego. Z pierwszego tomu tego dzieła, które liczyć będzie 1,500 stron druku pod tytułem: „Materjały do historji wojny 1918—20", „Bitwa Warszawska" przytaczamy, dzięki uprzejmości Wojsk. Biura Historycznego, wyjątki z przedmowy i z Rozdziału I., objemującego „Bitwę nad Bugiem" 27.VII—7.VIII, 1920.

„Gdy o tym roku wspominam, jak o zwycięstwa dobie, nie mogę zapomnieć ciężaru duszy i pewnego obrzydzenia, jakie mi pozostały w pamięci z powodu braku istotnej uczciwej pomocy, jaka była udziałem moim, ówczesnego Naczelnego Wodza Polski. Wydawało mi się niekiedy, że byłem tak często i tak chętnie zdradzany na prawo i lewo przez plotki, opowiadania, kłamstwa i oszczerstwa...."

(Józef Piłsudski. T. VIII., str. 80. Z dedykacji Juljanowi Stachiewiczowi na książce „Rok 1920").

„W tych warunkach okręt państwa, będącego w stanie wojny, często podlego katastrofom i bez masztów i żagli jest właściwie rozbitkiem, oddanym na łaskę fal i wiatru. I wtedy wszystko zależy od kapitana—sternika, jego woli, jego nerwów i jego serca. Załoga czy pasażerowie albo są wtedy balastem i przeszkodą, albo pomocą".

(Józef Piłsudski. T. VIII., str. 76. Z dedykacji Bolesławowi Wieniawie-Długoszowskiemu").

Historja Narodu i odrodzonego Państwa Polskiego jest przepojona genjuszem, wolą, nerwami i sercem Pierwszego Marszałka Polski, Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego. Na wszystkich zjawiskach historycznych tego okresu zaciążyła Jego potężna postać.

Na syntezę historyczną nie nadszedł jeszcze czas — zbyt ściśle epoka Marszałka Piłsudskiego jest związana z dniem dzisiejszym, mimo że karta historji już została odwrócona.

Natomiast stoi przed pokoleniem współczesnem obowiązek zebrania materjałów do historji poszczególnych okresów i zjawisk.

Obowiązek — ukazania w pełnem świetle czynów, woli i serca **Kapitana-Sternika.**

Obowiązek naświetlenia, kto z załogi był pomocą, a kto przeszkodą i balastem.

Obowiązek sprostowania i napiętnowania plotek, opowiadań, kłamstw i oszczerstw.

Obowiązek przed pamięcią Wodza i przed Historją.

Jednem z wielkich zjawisk tej epoki — była wojna Polski Odrodzonej 1918—1920. Wojna zwycięska. Wojna, która decydowała o losie Polski i dziejach Europy.

Wykonując swój obowiązek w stosunku do tego fragmentu epoki Marszałka Piłsudskiego, Wojskowe Biuro Historyczne przystępuje do wydawania cyklu monografij p. t. „Materjały do historji wojny 1918—1920".

Bitwa Warszawska dzieli się na trzy okresy. Okres pierwszy — to geneza bitwy. Rozwijającej się od 4 lipca ofensywie sowieckiej, dążącej energicznie do osiągnięcia celu militarnego i politycznego kampanji — opanowania Warszawy, przeciwstawiają się z trudem armje polskie. Naczelny Wódz dąży do wyrwania inicjatywy z rąk przeciwnika. Przegrana bitwa nad Bugiem przekreśla pierwotną koncepcję i zmusza do szukania innych rozwiązań. Podstawą do powzięcia nowych decyzyj jest położenie, które wytworzyło się w czasie bitwy nad Bugiem.

Jest to okres niezwykle ciężki i trudny dla Wodza i Jego wojsk. Okres porażek i klęsk, wyczerpania i załamań. Ale jednocześnie okres, na tle którego tem jaskrawiej występuje genjusz i wola zwycięskiego Wodza, tem jaśniejsza się staje historyczna wielkość Jego decyzji z 6 sierpnia — wydania bitwy nad Wisłą. Poza tem na tle okresu tem lepiej możemy ocenić tężyznę wojska polskiego jako całości, które pozostało zdolne do walki, i nawet w najcięższych warunkach zachowało tę siłę ducha—która dała ostateczne zwycięstwo.

Idea strategiczna Naczelnego Wodza

Działania zaczepne armij sowieckiego frontu południowo-zachodniego, a w pierwszym rzędzie konnej armji Budiennego i ofensywa północnych armij rosyjskich pod dowództwem Tuchaczewskiego oddały w lipcu 1920r. inicjatywę wojenną w ręce nieprzyjaciela.

Natomiast jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że możemy go odtworzyć na podstawie późniejszych osobistych enuncjacyj Naczelnego Wodza, zawartych w aktach Najwyższej Wojskowej Komisji Opinjującej oraz w dziele Marszałka Piłsudskiego „Rok 1920".

O powstaniu planu mówi Marszałek Piłsudski:

„Zasadniczo wróciłem do idei niemieckich okopów i silnego lewego skrzydła poza okopami pod Wilnem. Lecz przy pierwszych atakach na 4-tą armję przestałem wierzyć w wykonanie tego planu, a to dla przyczyn następujących. Wykonanie tego planu z jego konsekwencjami wymagało: a) bardzo szybkiego odwrotu z poświęceniem wielu rzeczy dla wygrania czasu, b) uporządkowania choć trochę oddziałów, c) co główne dla podniesienia morał i znaczenia nowej ery dla wojska, wyznaczenie nowych dowódców. Rozmyślałem nad tem wszystkiem parę dni i dałem święty spokój, a to dla przyczyn następujących:

1) Panika na tyłach, nawet daleko od frontu, zaczęła się odrazu, usposabiając bardzo popłochowo wojska i nie wróżąc wielkiego powodzenia dla pracy tyłowej i kolejowej. 2) Stosunki personalne w armji i specjalnie pośród wyższych oficerów należały do najgorszych, jakie kiedykolwiek przy studjach moich historycznych znałem. Zmiany więc w większym stylu, przy złym moralnym stanie już wtedy w całym kraju — mogłyby doprowadzić do katastrofy organizacyjnej i tak zawsze wiszącej nad moją głową." *)

„Jeżeli tak myślałem zaraz po pierwszym boju 4 i 5 lipca, to tem silniej utwierdzałem się w tem mniemaniu, gdym widział bezowocność wszelkich usiłowań zmiany nonsensownego strategicznego rozkładu wojsk naszych na północnym froncie..."

O samym planie mówi Marszałek Piłsudski następująco:

„Wobec tego wszystkiego ogólną strategiczną myślą moją od tego czasu było—aż do sierpniowych dni pod Warszawą — 1) front północny wygrywa tylko czas — 2) w kraju energiczne przygotowanie rezerw — dyrygowałem je wtedy na Bug, bez plątania ich w walki odwrotowe frontu północnego, 3) skończenie z Budiennym i ściągnięcie z południa większych sił dla kontrataku, który planowałem z okolic Brześcia. Uparcie też do końca trzymałem się tej zasadniczej myśli".

Odnośnie do punktu 1) tego planu Marszałek Piłsudski daje następujące wyjaśnienie:

„W ten sposób na wszystkie te czy inne plany, czy projekta takiej czy innej kontrofensywy ze strony 1-ej czy 4-ej armji patrzałem jedynie jako na próby wygrania czasu, zostawiając te rzeczy na odpowiedzialność i swobodnej decyzji przedewszystkiem gen. Szeptyckiego i jego umowom z gen. Hallerem".

Punkt drugi planu nie wymaga żadnych wyjaśnień. Ówczesny wiceminister spraw wojskowych, generał Sosnkowski, robił wszystko, aby wykonać powierzone mu przez Naczelnego Wodza zadanie.

Najszerzej omówiony został przez Marszałka Piłsudskiego punkt 3:

„Przypuszczałem, że większa ilość wojsk na Polesiu, prawie niezaangażowanych przy cofaniu się w bojach, utrzymać zdoła Brześć i okolice i w ten sposób osłonić zdoła koncentrację wojsk od południa dla silniejszego uderzenia. Koniecznym jednak warunkiem dla tej kontrakcji było usunięcie zgóry silnego atutu, który posiadał przeciwnik w jeździe Budiennego. Z piechotą nieprzyjacielską na południowym naszym froncie liczyłem się bardzo mało".

„Kołem rozpędowem na południu była jazda Budiennego i nie sądziłem, by mi było trudno po usunięciu lub przynajmniej znacznem unieszkodliwieniu tej jazdy wyciągnąć większe siły z południa, by je skoncentrować gdzieś pomiędzy Kowlem a Brześciem i wraz z grupą poleską, mało bojami zmęczoną, przejść do kontrataku w kierunku północnym".

„Liczyłem więc, iż mogę z pewnem prawdopodobieństwem rachować, że gdzieś w końcu lipca będę mógł przystąpić do decydujących operacyj. Na Bug i Narew wysłane zostały poszczególne bataljony ochotnicze i uzupełnienia dla cofających się 1. i 4. armji, i około 25 lipca nakazałem koncentrację sił na południu dla uderzenia na jazdę Budiennego".

„Niestety koncentracja szła tak powoli, a początki boju, który się w okolicach Beresteczka rozwijał, były tak niewyraźne, że choć jazda Budiennego, silnie szarpnięta podwójnym atakiem, zmuszona była do cofnięcia się, to bitwa nie wydawała mi się taką, abym mógł liczyć na szybkie i decydujące jej rezultaty".

„Pamiętam — 30 lipca kazałem zapytać gen. Sikorskiego, dowodzącego w Brześciu, na jak długo liczyć mogę, że obroni Brześć i jego okolice".

„Gen. Sikorski sądził, że uda mu się utrzymać w Brześciu i okolicach do 10 dni, a zatem — jak sądziłem — pomimo powolnie rozwijającej się operacji przeciw jeździe nieprzyjacielskiej, uda mi się ją zakończyć".

Optymizm generała Sikorskiego był nieuzasadniony. O upadku swego planu mówi Marszałek Piłsudski:

„Brześć padł nazajutrz, 1 sierpnia. Brześć upadł, a z nim razem i cała moja kalkulacja".

„Niechybnie upadek Brześcia, z którym tyle wiązałem, wywarł na mnie silne i głębokie wrażenie — tak był niespodziewany i nieoczekiwany.

Lecz po dobie wahania się i rozmyślań, pożegnałem się ze swoją ideą i dałem rozkaz ewakuacji Kowla i cofnięcia 3-ej osłaniającej armji na Bug".

Po zrezygnowaniu z planu rozstrzygnięcia położenia przez przeciwnatarcie z rejonu Brześcia odjechał Marszałek Piłsudski ze sztabu frontu południowego z Chełma do Warszawy, aby wypracować nowe decyzje na dalszy okres kampanji.

„Co do mnie osobiście, będąc zdecydowanym walczyć do ostatka, byłem jednak także pod wrażeniem świeżo nieudanej kombinacji, związanej z planem kontrataku z pod Brześcia i w pierwszej chwili nie widziałem poprostu żadnego rozsądnego rozstrzygnięcia. Dlatego też odrzuciłem odrazu wszelki nacisk na siebie i zapowiedziałem swą decyzję na dzień 6 sierpnia".

*) Cytaty słów Marszałka pochodzą z aktów Najwyższej Wojsk. Komisji Opinjującej, albo też z dzieła „Rok 1920".

W 20-tą rocznicę wymarszu Bataljonu Warsz.

W dniu 22 sierpnia 1915 r. wymaszerował Warszawski Bataljon z Warszawy, aby połączyć się z Pierwszą Brygadą. Komendę nad bataljonem objął por. dr. Tadeusz Żuliński (Roman Barski), który zginął w dniu 19 października 1915 r. w bitwie pod Kamieniuchną.

Dla uczczenia 20-ej rocznicy wymarszu Bataljonu Warszawskiego, społeczeństwo Warszawy przy żywym współudziale prezydenta ministra Starzyńskiego, urządza w dniu 25 b. m. uroczystą akademję oraz przyjęcie dla b. żołnierzy bataljonu.

Poztem przemianowana zostanie część ul. Żórawiej, przy której kwaterował Bataljon Warszawski, na ulicę Tadeusza Żulińskiego, oraz wmurowana zostanie tablica pamiątkowa na pałacu Rady Ministrów, przed którym w dniu 5 sierpnia 1915 r., po raz pierwszy od dn. 8 września 1831 — daty zajęcia Warszawy przez Moskali, — stanął jawnie na warcie żołnierz polski.

Na tablicy widnieć będzie następujący napis:

„W tem miejscu stolicy w dniu 5-ym sierpnia 1916 r. po raz pierwszy od 8 września 1831 r. stanął jawnie na warcie żołnierz polski z Bataljonu Warszawskiego P. O. W.".

W dniu 25 b. m. odbędzie się również w związku z uroczystością 20-lecia wymarszu Bataljonu, zjazd koleżeński b. żołnierzy warszawskiego bataljonu P. O. W.

Patrol konny przy B. W.



Karol Koźmiński

Dwadzieścia lat, jak z bicza strzelił! Toć to dwadzieścia lat minęło od dnia 7 sierpnia r. 1915, kiedy zaraz po wejściu Niemców do Warszawy zaciągnąłem się do Legjonów, dwadzieścia lat dn. 22 sierpnia r. 1935 mija, od czasu gdy „Bataljon Warszawski", pierwszy od lat oddział zbrojny polski, wymaszerował ze Stolicy na wojnę z Moskalami...

Do Warszawy przybyłem wówczas z kraju, który dziś zwiemy kresami, mówię krótko, z pod Słucha czy Nieświeża. Słowem z Mińszczyzny. Mój plan był prosty i jasny. Chciałem koniecznie służyć w Legjonach Piłsudskiego o których coś niecoś w owym czasie już słyszałem, że zaś nie potrafiłem przedostać się przez front, liczyłem, że jadąc do Warszawy, któregoś dnia, wobec wielkiej ofenzywy sprzymierzonych, automatycznie niejako znajdę się po tamtej stronie linji walczących. Tak się też stało i — prędzej, niż przypuszczałem.

Kiedy w nocy 3 sierpnia przybyłem do Warszawy, kiedy już w drodze z Mińska Mazowieckiego spotykałem maszerujące od Pragi gęste kolumny już nietylko wojsk Białego Cara, ale trwożliwie oglądającej się za siebie policji, a w mieście nazajutrz, na posterunkach zobaczyłem już jakąś cywilną milicję, czy straż obywatelską, — zrozumiałem łatwo, że generalna zmiana warty z rosyjskiej na niemiecką, w tem miejscu, gdzie dziś jest nasza warta główna przed Hotelem Europejskim, jest kwestją nie dni już, ale godzin. Wprawdzie opowiadano wówczas po cukierniach warszawskich (z kawiarni była zdaje się jedna tylko wówczas „Udziałowa", gdzie dziś Café Club), że ewakuacja Warszawy to tylko genjalny a tajemniczy manewr Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, podpisanego pod słynną do Polaków odezwą, który cofając się pozornie, Niemców wciąga w zasadzkę, a potem otoczywszy ich nagle ze wszystkich stron, wydusi ich w Warszawie, że „żywa noga nie wyjdzie", ale — nie dawałem temu wiary. Przez cały dzień 4 sierpnia włóczyłem się po ulicach i poszedłem spać niezbyt późno, a spałem tak mocno, że huku wysadzanych w powietrze mostów na Wiśle nie słyszałem wcale.

Dopiero też na drugi dzień rano, 5 sierpnia o porze niezbyt wczesnej (na pewno nie było to „skoro świt") wchodzący do mego pokoju na dzwonek numerowy tonem z warszawska obojętnym (tym ludziom przecie nic nigdy nie zaimponuje, a wszystko za „bujdę" brać są skłonni) oświadczył mi, że „mamy gości"....

Wiedziałem co to znaczy. Jakoż też pewnie koło 10-ej rano poszedłem „gości" owych zobaczyć.

Było już wówczas Niemców w Warszawie pełno. Ulicami szły zwarte oddziały, na chodnikach, na placach, po cukierniach i na rogach ulic grupami stali i siedzieli oficerowie, podoficerowie i żołnierze. Ludność Warszawy przyglądała się im z zaciekawieniem. Powiem więcej: czuć było w powietrzu jakby pewne rozczarowanie, że ci Niemcy, którzy jeszcze tak niedawno w perzynę obrócili Kalisz, rozstrzeliwali masowo mężczyzn, gwałcili kobiety i przebijali bagnetem niemowlęta, — jak o tem wciąż głosiły komunikaty rosyjskie, — tu, na ulicach Stolicy, zachowywali się spokojnie, pili i jedli po restauracjach i cukierniach, płacili grzecznie i mieli miny zwykłych, zmęczonych nieco swą robotą, ludzi.

Ale nie to przecież przykuwało mą uwagę. Szukałem wówczas w tłumie niemieckich mundurów choćby jednego tylko szarego Strzelca, choćby jednej tylko okrągłej maciejówki z orłem, którebv umiały mię do celu doprowadzić.

Znalazłem to wszystko prędzej, niż przypuszczałem.

Ledwie, bowiem, przecisnąłem się przez ciżbę koło cukierni Lursa w Hotelu Europejskim (nie tam, gdzie obecnie, a z drugiej strony, gdzie dziś sklep Fiata!), ledwie rzuciłem okiem na pałac Namiestnikowski (dziś Prezydjum Rady Ministrów) z którego dziedzińca usunięto niedawno przedtem pomnik Paskiewicza, grafa erywańskiego i kniazia warszawskiego, przykuło mój wzrok coś niespodziewanie a bardzo silnie.

To „coś" było biało-czerwone, długie i dumnie łopotało w łagodnem powietrzu słonecznego sierpniowego dnia.

Była to pierwsza (od iluż lat!) w Warszawie flaga narodowa polska. Wywieszona z balkonu I piętra północnego skrzydła Pałacu Namiestnikowskiego (gdzie obecnie niedawno jeszcze mieściła się Polska Agencja Telegraficzna) biała jak śnieg i czerwona jak świeżo przelana krew, rozwijała się i zwijała na wietrze, jakby biorąc pałac i miasto całe w posiadanie, muskała łagodnie skrajem płachty czoła swych żołnierzy i głosiła wszystkim, że Warszawa, mimo zmiany okupacji, jest wolna i polska... To prawda, że żołnierze, siedzący na balkonie w cieniu swej chorągwi, byli to raczej dzieciaki, niż żołnierze, a mundurem ich była bluza szkolna, ozdobiona biało-czerwoną kokardą, a za całą broń — bagnet ledwie zwisał u pasa, ale na czapkach, granatowych maciejówkach stróżowskich, zawadjacko na bakier wciśniętych, srebrne lśniły orły. Byli to więc polscy żołnierze.

Nie było dwóch zdań. Nim jeszcze Niemcy na dobre rozsiedli się w Warszawie, nim z gmachów rządowych powiały ich czarno-biało-czerwone flagi, w sercu Stolicy, na pałacu, gdzie dziś siedziba Rządu, dłonie młodych chłopców, zmobilizowanych w tym dniu żołnierzy bataljonu Warszawskiego, a nie drżące dłonie starych, wytrawnych polityków, zatknęły pierwszą chorągiew narodową polską i pod tą chorągwią zaciągnęły straż. O tem trzeba pamiętać dziś, po latach dwudziestu!

Przekonawszy się tedy, że „wszystko jest w porządku", że wojsko polskie mam już na miejscu i szukać go więcej nie potrzebuję, przyznaję, byłem wtedy tak małoduszny, iż miast się zaraz zaciągnąć, zrobiłem to dopiero na trzeci dzień, 7 sierpnia. Chciałem jeszcze powłóczyć się po Warszawie i załatwić nieco swych spraw osobistych w przeświadczeniu, iż z chwilą gdy pójdę do mych młodych strzelców, ci — już tak starego i doświadczonego życiem wojownika ze swych objęć nie wypuszczą. Obawy moje były, jak o tem się przekonałem później, płonne—ale oto dlaczego dopiero d. 7 sierpnia przed południem stanąłem u drzwi oficyny pałacu Namiestnikowskiego, gdzie przy wejściu stał młody strzelec, doskonale ubrany i wyekwipowany z bagnetem na broń.

Zgłaszający się tam tacy, jak ja, ochotnicy szli na I piętro na badanie komisji i po przyjęciu odrazu kierowani byli na „salę". Na sali tej, gdzie o tej porze było już kilkunastu takich jak ja, jeno znacznie młodszych wiekiem rekrutów, o pewnej porze dnia dano nam doskonały obiad, przyrządzony rączkami jakichś młodych członkiń tej czy innej Ligi, a przed wieczorem w kolumnie dwójkowej pod eskortą jednego tylko bardzo młodego, ale ogromnie zadzierżystego strzelca z ciężkim niemieckim bagnetem u pasa, pomaszerowaliśmy do koszar.

Tak, bo w owym czasie bataljon Warszawski zajmował już swe „własne" koszary, odziedziczone (niezupełnie może prawnie, ale napewno skutecznie) po siedzibie rosyjskiej żandarmerji warszawskiej w niedawno naówczas wybudowanym domu przy rogu ul. Wielkiej, a po parzystej stronie ulicy Żórawiej. Mieści się na domu tym dziś tablica pamiątkowa głosząca, iż stamtąd na wojnę dnia 27 sierpnia r. 1915 wymaszerował Bataljon Warszawski. Wówczas, co tu gadać, mono jeszcze czuć było moskiewskiego ducha, machorę i dziegieć i nie zaschła jeszcze pewnie dobrze farba napisów głoszących, że ta czy inna sala jest rejonem tej lub innej Bataljonu Warszawskiego kompanji.

Jak żył w koszarach tych Bataljon— winienby może raczej opowiedzieć dziś o tem któryś z jego strzelców, złożyło się bowiem, że utrzymywałem z nim wówczas luźny związek, jako, że posiadając własnego konia, wchodziłem wraz z ppłk. Żarnowskim (dziś w stanie spoczynku) ppłk. Szostakiem z 1 pułku Szwoleżerów i jeszcze kilku podobnymi do nas ochotnikami, w skład patrolu konnego, który z Bataljonem wprawdzie z Warszawy wymaszerował razem, poczem jednak my, kawalerzyści, wcieleni zostaliśmy do Ułanów I Brygady, bataljon zaś — kompanjami, przydzielony został do pułków piechoty Brygady. Podczas gdy więc my, kawalerzyści, czyściliśmy, poili i karmili nasze rumaki, w chwilach wolnych, ułańskim zwyczajem włócząc się po mieście, w Bataljonie porządek był srogi, strzelcy mieszkali w koszarach, chodzili na musztry i na ćwiczenia, słowem garnizon był, że strach!

Dowodził tem wojskiem niezapomniany Roman Żuliński-Barski, porucznik I Brygady, poległy niedługo potem bohaterską śmiercią na Wołyniu, o którym wiedzieliśmy już wówczas, że przy rozpoczęciu wojny był adjutantem Komendanta Józefa Piłsudskiego, a rychło potem wyznaczony został przez Niego na komendanta sił naszych w zaborze rosyjskim, gdzie przez rok zgórą nieustraszenie prowadził dywersję, a w końcu, dn. 4 sierpnia r. 1915 zmobilizował swych ludzi, tworząc Bataljon Warszawski. W Bataljonie tym pamiętam, jako podporuczników, braci Jędrzejewiczów Janusza i Wacława, Konrada Libickiego, z podoficerów — Karola Krzewskiego, sławnego później kaprala Szczapę i innych.

Czas szybko schodził. Którejś niedzieli, daty tej, niestety, nie pamiętam dokładnie (może mi ją któryś z kolegów - strzelców dzisiaj przypomni!), poszliśmy całem naszem wojskiem ówczesnem, my, przyszli ułani w szyku pieszym, na przedzie, pod komendą prawdziwego kaprala z prawdziwych ułanów, Wacława Sieroszewskiego, w ogromnej czapie ułańskiej i z krzywą szablicą u boku, baon — kompanjami za nami, na uroczyste nabożeństwo do katedry. Byliśmy dumni i szczęśliwi, co sił dzwoniliśmy w ostrogi i zdawało nam się, że skrzydła mamy u ramion, a w drodze powrotnej, gdy przy wejściu do koszar zgotowano nam owację, gdy zarzucano nas kwiatami i krzyczano nam w uszy, że jesteśmy bohaterami — może raczej udawaliśmy tylko, że bronimy się przez skromność, może w duchu już czuliśmy, że jesteśmy prawdziwymi żołnierzami, że lada dzień wyjdziemy w pole...

Ten dzień znów nadszedł prędzej, niż przypuszczałem. Dnia 21 sierpnia wieczorem dowiedzieliśmy się, że wychodzimy nazajutrz. Już tego wieczora wstrzymano nam przepustki na miasto i noc spędziliśmy przy koniach. Bataljon ubrany był już wówczas jednolicie w pozostałe po moskalach zapasy — zielone mundury letnie i buty z cholewami, czapki jeno z orłami strzeleckiemi świadczyły o polskości wojska. Na gwałt uzupełniano braki w uzbrojeniu, amunicji i oporządzeniu przed wymarszem. Przez

całą noc wówczas, zdaje się, nikt oka nie zmrużył. Na podwórku dymiła kuchnia polowa, słychać było brzęk i szczęk oręża, bieganinę nieustanną tam i zpowrotem. My, przyszli ułani, drzemaliśmy spokojnie przy naszych koniach, skubiących leniwie siano, czy i może kwiaty bukietów, przyniesionych nam na pożegnanie przez czyjeś piękne dłonie?

Tak nadszedł ranek dnia 22 sierpnia 1915 r.

Na rozkaz wyprowadziliśmy konie za bramę i stanęliśmy porządnie w miejscu nam wyznaczonem w ulicy na czele kolumny. Za nami kompanjami wysypała się piechota. Jeszcze chwila i major, który po nas przybył z Brygady, dosiada konia, wznosi dłoń. Ruszają za nim dwaj oficerowie, którzy są przedmiotem naszego ułańskiego podziwu: na dzielnych wierzchowcach porucznik Orlicz-Dreszer i podporucznik Wieniawa. Za nimi pod komendą Franka Żarnowskiego, który jest w tej chwili niemianowanym naszym ale zupełnie rzeczywistym kapralem, trójkami od prawego rusza nasz patrol konny. Jest nas do 12 koni! Cóż za siła groźna! Jadę w pierwszej trójce wraz z kolegą Szostakiem i kolegą Wiśniewskim, którego biedaka pierwsza kula w pewnej wsi Wołyńskiej w parę ledwie tygodni potem nie minęła. Za nami twardym miarowym krokiem suną kompanje Bataljonu... Wszystko za Wisłę, na wschód. Na spotkanie z Brygadą...

To spotkanie odbyło się w kilka dni później wieczorem w okolicach twierdzy Brześć nad Bugiem. Przywitały nas dziarskim marszem orkiestry Brygady i puścił się po parnym gorącym dniu, rzęsisty deszcz. Noc tę spędziliśmy już razem z całą naszą armją ówczesną pod osłoną zielonych ociekających wodą, gałęzi sosnowych.

A nazajutrz szliśmy już śpiesznym marszem ku Włodawie, za Bug i na Wołyń. Zaczynała się dla nas prawdziwa wojna...

To było wszystko przed laty dwudziestu. Jakże szybko one minęły! Dwadzieścia lat, a zda się — wczoraj była ta ostatnia noc, tam na Żórawiej, w moskiewskich ongi koszarach!

Karol Koźmiński.

Nasz Dom na Żórawiej

Przy zbiegu ulicy Żórawiej i Poznańskiej (dawniej Wielkiej) stoi szara, taka napozór niczem nieróżniąca się, dwupiętrowa kamienica, zbudowana w czworobok z wygodnym kwadratowym podwórzem — zwykła, szara kamienica, jakich w Warszawie tysiące.

Jak powstał nasz „dom na Żórawiej" jak powstała „nasza Żórawia" i jak zgasło jej najcudniejsze życie?

Pamiętnego sierpnia 1915 r. na ul. Żórawiej w domu, który przed paru dniami opuściła żandarmerja rosyjska, na balkonie pierwszego piętra zawisły dwa amarantowo-białe sztandary, trzepocące się, jak ptaki śnieżno-pióre, wysłańcy dalekich krajów podniebnych, zwiastujące radość i tęsknotę...

A przechodnie z nieufnością patrzyli na białych wysłanników naszego Wodza, Komendanta Piłsudskiego.

Na ulicach pojawiły się szaro-błękitne mundury strzeleckie. A Warszawa z niedowierzaniem i nieufnością patrzała na nich i milczała.

Powtarzano jedynie, iż nasi (Moskale) niebawem wrócą. Co za paradoks! Przecudne dni sierpniowe, rozsłonecznione. Obojętność Warszawy na poczynania jednostek, wynagradzało nam niebo radością, jakiej nie doznaliśmy wśród rodaków, i jakiej nie mieliśmy już zaznać. Radość najjaśniejsza, bo pięknem naszej duszy patrząca, najczystsza, bo płynąca z ofiary serc naszych.

Potem przechodziły życiem różne godziny radosne, ale żadna nie miała tego bujnego czaru życia, żadna nie patrzała błękitem tak szlachetnych pragnień naszych, w żadnej nie roztopiło się tyle łez najczystszych — jak w ów dzień, gdy na balkonie zawisły sztandary narodowe, a przez szeroką otwartą bramę ul. Poznańskiej (Wielkiej podówczas) ujrzano podwórze, na którem ćwiczyła młodzież w zielonych kurtkach strzeleckich pod kierunkiem oficerów I Brygady Józefa Piłsudskiego.

Najpierwszym dźwiękiem, jaki wpadał w uszy przechodniów, — był hymn „Boże coś Polskę", śpiewany zgodnie, głośno z taką prostotą — nie w kościele, nie w czasie manifestacyj przez „zbuntowane" rzesze, nie błagalnie, rozpaczliwie, ale śpiewany mocno, jasno, swobodnie, rozlegle na cały przestwór rozsłonecznionego nieba, pełną piersią młodzieńczą, aby usłyszała cała Polska, by Polacy podnieśli się ze snu letargicznego i stanęli we wspólnych szeregach za Komendantem do walki o Wolność Polski.

Niestety, jeno bory i lasy echem powtarzały pieśń, a Warszawa złowrogo i niechętnie przyjmowała to, co działo się w jej sercu i lękliwie słuchała tej pieśni modlitwy.

Przychodziły na „Żórawią" do naszego domu członkinie Ligi Kobiet. Znosiły talerze i łyżki, sienniki, koldry i wszystko, co było potrzebne w koszarowem życiu.

Od frontu w biurze werbunkowem do Bataljonu Warszawskiego wrzała praca, na podwórzu ćwiczyła młodzież, od ulicy mieściły się szwalnie i roiło się od „obywatelek" młodych, wesołych i jasnych, jak promienie słońca.

Między gromadą strzelców przesuwała się często wysoka, szczupła sylwetka młodego człowieka, dziwnie prosta i szlachetna. Zdawał się być wszędzie, gdzie tylko zachodziła potrzeba, gdzie radą i pomocą służyć trzeba było. Pogodny, naturalny, skromny, spokojny, zrównoważony, powszechną zwracał uwagę. Miał oddaną do dyspozycji i opieki zbrojownię, mały pokoik w skrzydle frontowem od Żórawiej ulicy. Poza tem bywał wszędzie, wśród ćwiczącej młodzieży i w naszej szwalni i w maleńkim szpitaliku i w biurze werbunkowem.

Przedziwna rzecz, że moment jaskrawy w historji jego życia wplótł się w historję istnienia naszej „Żórawiej" i moment tragiczny, kładący niezapełnioną lukę w jego śmiałych zamierzeniach, stał się godziną, w której zgasło życie „naszego szarego domu".

Nieraz człowiek spojrzy w przyszłość daleką i uchyli mu ona rąbek swej tajemnicy — takie momenty nazywamy przeczuciami — niechże tak będzie; nie znając tego człowieka, nie wiedząc nic o nim najzupełniej, miało się przeczucie, że „nasza Żórawia i obywatel Ostrożny", wszyscy znaliśmy go pod tem nazwiskiem, potem dopiero w parę lat dowiedzieliśmy się, iż właściwie nazywał się Władysław Kusiński — mają w księdze przeznaczenia wspólną smutną stronicę. Tak też i stało się.

Tymczasem dni mijały w jednej ekstazie, mocne i żywe dni i nadszedł pamiętny szary ranek 22 sierpnia 1915 r. Przeddzień tego ranka umajono salę werbunkową girlandami zieleni i wokoło orła utworzono wieńce misterne (wiły je obywatelki, siedząc dla wygody na podłodze, płacząc i radując się na przemian). Stół wielki usunięto na podjum dla przemówień. Tam odbył się pożegnalny wieczór Bataljonu Warszawskiego.

Wieczór pogodny i ciepły, sierpniowy, rozsrebrzony lampą księżyca, spoglądał na obecnych przez wysokie okno sali. Dziesiątki szarych mundurów przesuwały się długim korowodem wzdłuż umajonych ścian — duma i zapał biły z twarzy młodych, a mury „Żórawiej" drżały od strzeleckich pieśni, — na podwórzu szykowano się do odejścia, czyszczono konie, szykowano apteczkę. Krótka noc minęła jak sen i niepowstrzymane wskazówki zegara — czasu posuwały się naprzód, ach, jak szybko... Wstał szary, chłodny, a dla „Ligówek" najboleśniejszy świt.

Bataljon Warszawski opuszczał Warszawę. Zdaleka patrzało niechętne wrogie miasto, które nie rozumiało Cudu, jaki powstał w jego sercu. Miasto obojętne, złowrogie, które najlepszych swych synów wydawało do walki — miasto bogaczy i nędzarzy, jednakiem okiem na szczupłą garstkę zapaleńców patrzące. I była cisza wielka, wielka i niechętna, gdy szarym rankiem wyszło maleńkie wojsko, dążąc na Wołyń ku I Brygadzie, celowi zamierzeń, źródłu wiary i nadziei pokoleń.

×

Zostały na „Żórawiej" same „obywatelki". Mury pełne były jeszcze zgiełku i radości i pieśni strzelców, dzisiaj puste już, ale, o dziwo, nie było w nich pustki żadnej, zaczarowane mury tętniały krwią żywą i pulsowały istnieniem żywem. I zda się, że dziś jeszcze szepce w nich echo radosne piosenek żołnierskich tylko... umiejmy słuchać.

Zajęłyśmy pokoje od ulicy Poznańskiej (Wielkiej) na szwalnię Ligi, biuro i inne, wewnątrz był szpitalik oraz garaż z jednym samochodem, który nie jeździł. Piękne wyroby naszej pracowni miały iść na front, na Wołyń do I Brygady. O nasze palce pokłute (która z nas umiała szyć uczciwie z naparstkiem), nasze biedne paluszki zajęte najszczęśliwszą robotą tej ziemi... Ileż tęsknoty wszywałyśmy z każdym nieudolnym ściegiem w grube żołnierskie płótno? Jakaż wiara święta była w celowości prac naszych i te paczki radosne, przemiłe, niemądre paczki, nie dochodzące prawie nigdy rąk chłopców naszych. Kieszonki w koszulach sportowych wypchane szczelnie cukierkami, czekoladkami — te guziki przyszywane z radosnego pośpiechu jedną niteczką w powietrzu — te liściki liljowe, niebieskie (różowe — o nie, to nie było poważne) zielone, słane wiarą, że dojdą do rąk adresata, liściki o treści: „Żołnierzu, Obywatelu! Kochamy Was, bo jesteście w I Brygadzie i walczycie pod rozkazami Komendanta...!" — ten cały świat prześlicznych uroczych trosk naszych.

×

Nie wszyscy strzelcy wyruszyli z Bataljonem Warszawskim. Wśród garstki pozostałych w Warszawie na rozkaz Komendanta ówczesnego P. O. W., majora Żwirskiego, pozostał i ob. Ostrożny (Kusiński), zajęty sprawami P. O. W. Mały pokoik na ul. Żórawiej stał się punktem zbornym dla Legjonistów, którzy nie wyruszyli jeszcze na front, pełen był dymu, gwaru, dysput gorących, wymiany myśli żywej, pełen często, ach prawdopodobnie często nieostrożnych zdań, — a ściany mają uszy.

Wiadomości z I Brygady, miotane żywo z bijącem sercem, były świetlistemi gwiazdami na pogodnem cichem niebie nieustającej pracy. W biurze z wielkiego portretu marsowem, przedobrem okiem patrzał Komendant Piłsudski na te nieudolne nieraz poczynania nasze i uśmiech mądrości wielkiej plótł się koło ust Jego.

Nadeszła zima śnieżysta, a nam krajały się serca, że na Wołyniu nasi chłopcy wśród śniegu i mrozu siedzą w okopach. Więc dalejże po zakup wełny. Zakupiliśmy wełny całe paki: szarej, brunatnej, srokatej. I całe tuziny szydełek, bo te się łamały, a te były „niewyrobione", a te znów za krótkie. I ten śmiech jednego „leguna", co z paczką listów z Wołynia przyjechał, że te swetry szare, siwe brunatne, jak habit franciszkański, to właśnie doskonała „gleba" do hodowania rozmaitego, z przeproszeniem, robactwa, bo akurat ani nic nie wyszukasz, ani nie wydłubiesz i spokojnie to sobie żyje. Zwyczajnie legun zuchwały. Powstał więc cierń zwątpienia w sercach naszych, czy aby racji nie było, co ten „legun" powiedział, czy wszystkie nasze wyroby, wypracowane pieczołowicie, są równie dobrze pomyślane — ale wierzcie mi, zwątpienia trwały niedługo, wiara w skuteczność prac naszych była tak szalona, tak cudowna i tak urocza, iż nie zwracałyśmy uwagi na to, co legun powiedział. I robiłyśmy dalej swetry, czasem białe, a potem znów szare i tak dalej, jaka włóczka była.

Tak upływał nam czas, aż nadszedł dzień 23 grudnia 1915 r. Piękny, biały dzień zimowy. Cudny wieczór dnia tego zgromadził nas w szwalni na Żórawiej, gdzie przy ogromnym stole wykończało się w najszybszem tempie prace niedokończone, gdy w tem przyniósł nam ktoś, nie pamiętam dziś, kto, wieść, że w gmachu jest tajna policja, że dokonała rewizji w pokoju Ostrożnego-Kusińskiego i zabrała wraz z nim paru młodych Peowiaków, znajdujących się wówczas w pokoju Ostrożnego, na ul. Wierzbową do „Feldpolizei". Potem dokonano rewizji w lokalu Ligi Kobiet, która musiała przenieść się skutkiem tego na ul. Hożą, potem na Mazowiecką.

×

Przedziwny dniu, w którym zgasło życie „naszego domu". Cichy, śnieżny ranku, który nie mówiłeś nic o tem, co nastąpi, a przecież taki byłeś pogodny i jasny, jak mało ranków w tem szarem życiu naszem.

Tyle razy mijałam Ciebie, domie szary, patrząc w drogie okna, z których wyłaniała się tajemnica pustki — i tyle razy dziś mijam, snując nić żywych wspomnień.

Domie ty szary, drogi — jakże obco dźwięczą w uszach moich kroki tych przechodniów, którzy mijają ciebe codziennie w szarej wędrówce życia codziennego.

Przechodniu, jeżeli usłyszysz historję „Żórawiej ulicy", podnieś udręczoną codzienną troską głowę i spójrz w okna i na wmurowaną tablicę. Niechaj Ci dusza roześmieje się, choć przez jeden radosny, żywy moment i na jeden moment dobry wzniesie ku Lepszemu.

J. Wrotnowska.

(Wspomnienia b. członkini Ligi Kobiet, żony ś. p. kpt. Wrotnowskiego Władysława, oficera P. O. W., więźnia ideowego ze Szczypiorny i Havelbergu, zmarłego 29.IV. 1925 r.).

Na różnych odcinkach Federacji

Imieniny Prezesa Federacji

Dnia 9 b. m. jako w dzień patrona gen. Romana Góreckiego przybyli do swego prezesa z życzeniami przedstawiciele wszystkich Związków sfederowanych z prezydjum Zarządu Stołecznego Federacji P. Z. O. O. na czele.

W imieniu wielkiej rodziny b. kombatantów polskich przemawiał prezes Zarządu Stołecznego, wiceprezydent miasta Ołpiński, zapewniając drogiego Solenizanta, że są zawsze przy jego boku i do jego dyspozycji w służbie dla Polski mocarstwowej.

Gen. Górecki, który dziękował serdecznie za życzenia, był tego samego dnia wieczorem przedmiotem drugiej podobnej owacji na zebraniu federacyjnem, zwołanem w sprawie wyborów.

Zarząd Wojewódzki w Łodzi

Zarząd Wojewódzki Federacji P. Z. O. O. w Łodzi wyłoniony przez III Wojewódzki Zjazd Walny Delegatów Federacji P. Z. O. O. w Łodzi dnia 13 lipca b. r., ukonstytuował Prezydjum Zarządu Wojewódzkiego Federacji P. Z. O. O. w składzie następującym:

Prezes Małachowski Stanisław gen. br. w s. s., I wiceprezes Dobosz Stanisław (Zw. Rezerw.), II wiceprezes Kopciuch Aleksander (Zw. Legj.), III wiceprezes Wilczyński Edmund (Legjon Śl.), Sekretarz Błaszczyk Bronisław (Zw. Podof. Rez.), Skarbnik Sznajder Leon (Zw. Ofic. Rez.).

Inwalidzi u trumny Marszałka

W dniach 10 i 11 b. m. odbył się w Krakowie zjazd delegatów Okręgów Związku Inwalidów R. P.

W przeddzień zjazdu, to jest 9 b. m., obradował w Krakowie Zarząd Główny Związku, który jednomyślnie uchwalił wezwać wszystkich inwalidów wojennych, oraz wdowy i sieroty po inwalidach, do gremjalnego udziału w zbliżających się wyborach.

Właściwe uroczystości zjazdowe rozpoczęły się w dn. 10 b. m. uroczystem nabożeństwem, odprawionem w Katedrze na Wawelu przez ks. Pęcherka, oraz hołdem u trumny Marszałka.

Zkolei w Domu Ludowym nastąpiło otwarcie Zjazdu, którego dokonał pos. Wagner.

W godzinach popołudniowych delegaci wzięli udział w sypaniu kopca na Sowińcu.

W dn. 11, w ramach Zjazdu, odbyło się walne zebranie Okręgu Krakowskiego Zw. Inwalidów, którego prezesem został wybrany pos. Tych.

W Zjeździe wzięło udział przeszło 500 inwalidów.

Ziemia z grobów żydów poległych za Polskę

W niedzielę dnia 18-go sierpnia o godz. 11 m. 45 odbędzie się na cmentarzu żydowskim w Warszawie uroczystość pobrania ziemi z grobów bohaterów walk z r. 1905 — Henryka Wohla, D-cy Batajlonu I-ej Brygady Legjonów por. Bronisława Mansperla — „Habera", członka P. O. W. kaprala Antoniego Zylbera i ze zbiorowego grobu żołnierzy Żydów, poległych w wojnie przeciwbolszewickiej.

Uroczystość ta odbędzie się w asystencji honorowej kompanji W. P. Nabożeństwo żałobne odprawi naczelny rabin W. P. Steinberg.

Dnia 24 sierpnia w godzinach wieczornych odbędzie się wyjazd do Krakowa, celem złożenia pobranej ziemi na Sowińcu.

Koszt przejazdu z miejscem sypialnem i wstępem na Wawel wynosi zł. 13.60. Zapisy wraz z całkowitą opłatą przyjmuje Sekretarjat Związku Żydów uczestników walk o niepodległość Polski, codziennie w godz. 18—21 do dnia 17 sierpnia włącznie.

Ilość miejsc ograniczona. Udział rodzin członków dopuszczalny.

Karty Kombatanckie i Krzyż dla żołnierzy b. Armji Błękitnej

Zarząd główny Stow. Weteranów b. Armji Polskiej we Francji — ogłasza następujące wyjaśnienie uzupełniające:

Starania u władz francuskich o przyznanie t. zw. kart i krzyża kombatanckiego dla b. żołnierzy Armji Polskiej we Francji prowadzi wyłącznie Zarząd Stow. Weteranów b. Armji Polskiej we Francji, bez jakiegokolwiek współdziałania z innemi organizacjami b. żołnierzy błękitnych, z któremi ani ideowo ani organizacyjnie Stowarzyszenie nie ma nic wspólnego.

Jedynem Stowarzyszeniem, mającem prawo reprezentowania Armji Polskiej we Francji jest wymienione Stowarzyszenie — skupiające wyłącznie b. żołnierzy armji błękitnej.

Stowarzyszenie Weteranów b. Armji Polskiej we Francji zostało zorganizowane w roku 1929, jako organizacja, skupiająca b. żołnierzy błękitnych, uznających w ich pracy zawodowej i społecznej, po zdjęciu munduru wojskowego, ścisłą współpracę z rządem Rzeczpospolitej, sprzeciwiających się wprowadzeniu walk partyjnych i politycznych w szeregi wojskowych. Stowarzyszenie Weteranów b. Armji Polskiej we Francji jest członkiem Federacji P. Z. O. O. i stoi na gruncie ścisłej apolityczności.

W swych deklaracjach ideowych Stowarzyszenie zupełnie wyraźnie wypowiedziało swe hasła, między któremi na pierwszym planie znajduje się hasło współpracy i lojalności do rządu Rzeczpospolitej, oraz podporządkowanie się i pełne oddanie idei państwowości polskiej, głoszonej przez obóz Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Rozwiązanie Zw. b. Ochotników Wojsk Polskich

Komisarz Rządu na m. st. Warszawę zarządził rozwiązanie Związku b. ochotników Wojsk Polskich (ul. Nowogrodzka Nr. 5), na czele którego stał p. Jan Burkhard.

Organizacja ta znajdowała się w nieodpowiednich rękach. Różne elementy, wykorzystując niedoświadczenie władz Związku, żerowały na nim. Urządzano różne imprezy, oddając ich organizację w ręce elementów o kryminalnej przeszłości. Tak np. działo się ze „ścianą śmierci" na Muranowie, do której Związek dołożył znaczne sumy.

Wraz z rozwiązaniem centrali rozwiązano automatycznie wszystkie oddziały prowincjonalne.

Od decyzji Komisarza Rządu przysługuje prawo odwołania się do Ministra Spraw Wewnętrznych.

Rozwiązanie Oddziału Zw. Osadników na powiat Krzemieniecki

W Liceum Krzemienieckiem odbył się zjazd członków Związku Osadników pow. krzemienieckiego, zwołany w celu wyboru zarządu powiatowego, wobec niezatwierdzenia przez władze organizacji wyłonionego na poprzednim zjeździe zarządu, z gen. Januszajtisem na czele. Z ramienia zarządu Zw. Osadników na zjazd przybył wiceprezes p. Abram i pos. Kamiński.

Przed wyborami pos. Kamiński złożył w imieniu zarządu głównego oświadczenie, stwierdzające, że wybór gen. Januszajtisa na stanowisko prezesa powiatowego nie mógł i nie będzie mógł być zatwierdzony ze względu na to, że gen. Januszajtis jest czynnie zaangażowany w pracach stronnictwa opozycyjnego, a tem samem nie może reprezentować organizacji, która w całości stoi na gruncie współpracy z Rządem.

Wobec demagogicznych wystąpień gen. Januszajtisa i jego zwolenników, dyskusja przeciągnęła się do późnej nocy. W wyniku głosowania, które odbyło się zrana przy frekwencji około 50 proc. uprawnionych, większością głosów ponownie został wybrany gen. Januszajtis.

Wobec takiego wyniku wyborów, osadnicy, którzy znaleźli się w mniejszości, opuścili salę obrad ze śpiewem Pierwszej Brygady, składając do protokułu oświadczenie, iż do organizacji, na której czele będzie stał gen. Januszajtis należeć nie mogą. Oświadczenie to podpisało 115 osadników, reprezentujących 21 osad. Osadnicy ci udali się do sali Zw. Organizacyj Społecznych w Krzemieńcu, gdzie po krótkich obradach postanowili założyć nową organizację osadniczą w pow. krzemienieckiem i zgłosić ją do Zarządu Głównego, jako odrębny oddział.

Na zebraniu Rady Naczelnej Związku Osadników dnia 4 sierpnia 1935 r. zapadła następująca jednogłośna uchwała przy 2 wstrzymujących się od głosowania:

1) Rada Naczelna Związku Osadników, opierając się na par. 21 statutu Związku Osadników na swem posiedzeniu w dniu 4 sierpnia 1935 r. po zapoznaniu się z uchwałą Zarządu Głównego oraz z odwołaniem gen. Januszajtisa z dnia 17 lipca b. r. w sprawie rozwiązania władz, wybranych na Walnem Zebraniu P. Z. O. w Krzemieńcu w dn. 30 czerwca b. r. postanowiła uchwałę Zarządu Głównego zaakceptować oraz odrzucić odwołanie p. gen. Januszajtisa.

2) Rada Naczelna akceptuje uchwałę Zarządu Głównego w sprawie wyznaczenia delegata Zarządu Głównego na powiat krzemieniecki w osobie kol. Stanisława Wnęka.

3) Rada Naczelna po myśli par. 21 (ustęp końcowy) uchwala rozwiązać Oddział Powiatowy ZOS. w Krzemieńcu, oraz wykonanie tej uchwały powierzyć Zarządowi Głównemu z tem, że okres rozwiązania Oddziału będzie się liczył od dnia powiadomienia ogniw organizacyjnych Oddziału ZOS. w Krzemieńcu przez Zarząd Główny.

Uchwała powyżej przytoczona jest odpowiedzią organizacji osadniczej na całą kampanję, wszczętą przez gen. Januszajtisa i jego adherentów z terenu powiatu krzemienieckiego, którzy, grając na przywiązaniu żołnierza do swego dowódcy z czasu walki na froncie 12 dyw. piech., pragnęli opanować Związek Osadników, aby stworzyć sobie bazę do dalszej działalności politycznej wbrew tendencjom ideowym, które Związek Osadników dotychczas reprezentował i reprezentuje.

Szkoły Kaniowczyków i Żeligowczyków

Istniejąca od roku 1932 Szkoła Handlowa Żeńska i Liceum Handlowe im. Kaniowczyków i Żeligowczyków, przy ul. Złotej 14 wykazują duży rozwój w tem swojem pierwszem trzechleciu.

W roku szkolnym 1932-33 było 37 uczenic, w r. 1933-34 — 81; w r. 1934-35 — 163 uczenice.

W roku najbliższym spodziewać się należy dalszego rozwoju uczelni, gdyż ze względu na dużą ilość napływających podań już obecnie wyłania się potrzeba formowania 2 oddziałów równoległych klasy pierwszej.

W roku 1936 Szkoła Handlowa Żeńska zostanie przekształcona na 4-letnie Gimnazjum Kupieckie, w związku z czem organizuje się obecnie pracownie techniki handlu, dostosowaną do najnowszych wymagań.

Urządzona w ostatnich czasach wzorowa sala towaroznawcza, w której każda uczenica pracuje przy oddzielnym stole laboratoryjnym, wyposażonym we wszelkie pomoce naukowe i przyrządy, pozwala na osiągnięcie praktycznych rezultatów nauki.

Dzięki znacznej liczbie maszyn do pisania, sprawność uczenic wzrasta i w tej dziedzinie pracy.

Dyrektorką obu szkół jest p. Kozicrowska.

Małopolski Oddział Armji Ochotniczej

W związku z 15-leciem walk polsko-bolszewickich przypada także rocznica powstania Małopolskiego Oddziału Armji Ochotniczej.

15 lat mija od krwawej bitwy pod Zadwórzem, która zadecydowała o powstrzymaniu pochodu wojsk bolszewickich na Lwów. — Piętnaście lat mija od chwili, gdy żołnierze-ochotnicy stanęli na apel w szeregach Małopolskich Oddziałów Armji Ochotniczej i w bitwach pod Streptowem, Rudą Sielecką, Zuchorzycami, Żurawnikami i Laszkami Królewskiemi zadokumentowali krwią i orężem trwałą przynależność ziem południowo - wschodnich do Polski.

Obchód tej rocznicy ma w swym programie: dnia 17 bm. uroczysta dekoracja miasta Lwowa Krzyżem M. O. A. O., który wmurowany będzie w jeden z filarów ratuszowych. Podczas akademji przemówi dr. A. Domaszewicz, b. pułkownik i dowódca 240 p. p., który właśnie w dniu 15 sierpnia 1920 stoczył krwawy bój pod Zadwórzem z bolszewicką konnicą Budienego, zaś odczyt historyczny wygłosi Marjan Dziędzielewicz.

Następnego dnia w Zadwórzu na Kurhanie 318 poległych bohaterów zostanie poświęcony nowy pomnik wybudowany staraniem Kolejowego Przysposobienia Wojskowego Okręg Lwów. W czasie tej uroczystości przemówi płk. Roman Abraham b. dowódca detachement M. O. A. O.

GŁOSY PRASY

Dłuższe urlopy dla niepodległościowców

Bardzo słuszna sprawę porusza jakiś „Stały Czytelnik" na łamach „Expressu Porannego". Czytamy tam:

Pracownik państwowej instytucji mający już 8 lat służby i przypuśćmy 4 lata w takiejże instytucji za czasów zaborczych, otrzymuje 5 tygodni urlopu, bo praca jego razem wynosi więcej, niż 10 lat, po których należy się ustawowo 5 tygodni urlopu.

Lecz jest inna kategorja, pracownik ma 8 lat służby państwowej polskiej, lecz ma zaliczoną czynną walkę o Niepodległość Państwa Polskiego, co czyni razem więcej, niż 10 lat. I taki pracownik nie otrzymuje 5 tygodniowego urlopu, nie wiem dlaczego?

Ten, co przeszedł okopy na froncie, lub odbył kilka lat w katordze, ma zdrowie zrujnowane i należałby mu się ten większy urlop dla poratowania zdrowia.

Wśród Legjonistów i Peowiaków

Rada Naczelna Zw. Legjonistów Polskich

W dniu 13-go zjazdu ogólnego Legjonistów Polskich odbyło się w sali Rady Miejskiej w Krakowie pod przewodnictwem prezesa premjera Sławka posiedzenie Rady Naczelnej Związku Legjonistów Polskich, w którem wzięli udział członkowie Zarządu Głównego oraz prezesi i delegaci okręgów legjonowych.

Na posiedzenie przybyli: Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, Minister spraw zagranicznych Beck, Minister rolnictwa Poniatowski, Kierownik M. S. Wojsk., gen. Kasprzycki, wiceministrowie generał Sławoj Składkowski, Piestrzyński, b. Marszałek Sejmu Świtalski, wojewodowie Dziadosz i Kwaśniewski, generałowie Galica, Knoll-Kownacki, Łuczyński, Mond i inni.

Prezes płk. Sławek wygłosił dłuższe przemówienie, w którem poruszył aktualne zagadnienia przebudowy ustroju Państwa według zasad nowej Konstytucji. Jako naczelne zadanie, premjer postawił wpajanie głęboko w społeczeństwo zrozumienia, że Państwo jest zorganizowaną zbiorowością, która winna się troszczyć zarówno o najlepsze formy ustrojowe, jak i o wartość zbiorowego, wspólnego dorobku, oraz że zbliżenie obywatela do Państwa za pośrednictwem ludzi, obdarzonych zaufaniem społeczeństwa, da lepsze wyniki, niż to dawały nadbudówki partyjne. Rola tych partyjnych nadbudówek przypomina rolę niesumiennych adwokatów, którzy na pobudzaniu pieniactwa opierają swój byt.

Głos Marszałka na płycie z r. 1924

Na zebraniu Koła Legjonistów 1 p. p. we Lwowie, odbyła się uroczysta audycja z płyty gromofonowej, zawierającej przemówienie Marszałka Piłsudskiego.

Płyta ta nagrana została w mieszkaniu mjr. Świtalskiego, późniejszego marszałka Sejmu, w dniu 5 września 1924 r. w Warszawie i dochód ze sprzedaży tych płyt był przeznaczony na uniwersytet wileński.

Na płycie znajduje się oryginalny podpis Marszałka Piłsudskiego.

Jedna strona płyty pod względem treści utrzymana jest w tonie poważnym, druga natomiast w tonie lekkim, żartobliwym, przeznaczonym specjalnie dla dzieci.

Podajemy wyjątek z tego przemówienia, zatytułowany: „Śmiech odrodzenia":

„Stoję przed jakąś dziwaczną trąbą i myślę, że głos mój ma się oddzielić odemnie i pójść gdzieś w świat bezemnie, jego właściciela...

...Powiadają, że to jest uwiecznienie. Gdy więc moja pusta myśl łączy tę trąbę z wiecznością, chciałbym zastrzec, by głos ten jedną piękną prawdę krzyczał: prawdę śmiechu.

Żywiołem szczęścia jest śmiech. A im bardziej jest pustym i szczerym, im bardziej nazywamy go dziecinnym, tem więcej jest w nim szczęścia, tem więcej jest w nim nieba na ziemi.

Umiałem jak dobry żołnierz, śmiać się wesoło, gdy życiu niebezpieczeństwo groziło.

I gdy przed tą maszynką stoję, wciąż mnie jedna myśl prześladuje, bym mógł uwiecznić nie głos, lecz śmiech.

Śmiać się na zamówienie nie umiem, lecz powiem panom jedną uwagę z powodu śmiechu.

Witaliśmy Polskę odrodzoną nie dźwięcznym śmiechem odrodzenia, lecz jakimś kwasem śledzienników i jakąś zgryźliwością ludzi o chorych żołądkach. Więc głosem z trąby błagam: matki i ojcowie, gdy sami śmiać się nie możecie, w kąt rzućcie instrumenty pedagogiczne, gdy wesoły srebrny dzwonek śmiechu roześmianych buziaków dziecinnych w waszych domach się rozlega. Niech się śmieją polskie dzieci śmiechem odrodzenia, gdy wy tego nie umiecie".

Warszawa — Kołom Pułkowym

Zarząd m. st. Warszawy zaofiarował kołom pułkowym Legjonów Polskich do bezpłatnego użytkowania willę miejską przy ul. Ludnej.

Po zaakceptowaniu tej oferty przez protektora kół pułkowych Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego-Rydza, obecnie przeprowadzany jest remont willi w celu przystosowania jej do potrzeb kół pułkowych.

Przed jesienią koła pułkowe będą już mogły przenieść się do tego odpowiadającego potrzebom lokalu, opuszczając dotychczasowy gmach b. dyrekcji kolejowej. Na miejscu tego ostatniego gmachu, który zostanie zburzony, ma być wybudowany wielki nowy gmach, stanowiący przedłużenie gmachu B. G. K.

Koło „Szóstaków"

W dwudziestą rocznicę powstania 6-go pułku piechoty Legjonów Polskich odbył się dnia 5 b. m. w Krakowie walny zjazd „Szóstaków" przy udziale ponad 700 b. Legjonistów.

Zjazd obradował pod przewodnictwem b. dowódcy pułku z czasów bojów legjonowych inspektora armji gen. Norwid-Neugebauera, który w obszernym rzucie wyjaśnił stosunek Komendanta Józefa Piłsudskiego do 6-go pułku, oraz wspomniał o tych najważniejszych momentach w histroji pułku, w których całkowite oddanie się pułku dla ideologji Komendanta szczególnie zajaśniało.

Zjazd złożył ślubowanie na ręce Generalnego Inspektora Armji, gen. dyw. E. Rydza-Śmigłego oraz wysłał depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Premjera płk. Sławka.

Po złożeniu sprawozdania i obszernej dyskusji Zjazd dokonał wyborów nowego zarządu głównego w osobach gen. Rückemanna jako przewodniczącego i pplk. Engla, prezesa Grubera, kpt. Migsowicza, dyr. Osostowicza, wiceprezesa Strzegockiego, mjr. Targowskiego i mjr. Wojciechowskiego, jako członków oraz płk. Biestka, ppłk. Ciastonia, płk. Rudolfa i płk. Zaborowskiego, jako przewodniczących poszczególnych sekcyj.

Okręg Lubelski POW

Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów Okręgu Lubelskiego Związku Peowiaków, obradował w dniu 4 sierpnia b. r. w Lublinie przy obecności 15 prezesów Kół Powiatowych i 7 członków Zarządu Okręgu.

Komendant Okręgu kpt. St. Lis-Błoński w zagajeniu swem podkreślił, że w chwili obecnej szczególne obowiązki ciążą na obozie niepodległościowym, głównie zaś na peowiakach i legjonistach, omówił szczegółowo zasady nowej Konstytucji i ordynacyj wyborczych.

Po referacie wywiązała się dyskusja, uzupełniona sprawozdaniami z terenu. W dyskusji zabierali głos delegaci ze wszystkich powiatów. Stwierdzono jeszcze raz, że peowiacy wszędzie w terenie wyraźnie i zdecydowanie prowadzą prace społeczne po linji prorządowej, mimo, często bardzo słusznych zresztą osobistych przekonań, że władze administracyjne nie doceniają ich roli, że nie chcą, czy nie potrafią tych wysokich wartości moralnych, jakie reprezentuje obóz niepodległościowy — umiejętnie wykorzystać dla celów wewnętrznej polityki państwowej.

Jako rezultat dyskusji i wysoce pozytywnego ustosunkowania się do bieżących zagadnień wyborczych — uchwalono wydać odezwę do ludności, wzywającą do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w wyborach i wypełniania przez to podstawowego prawa obywatelskiego.

Komendant Okręgu zdał następnie szczegółowe sprawozdanie z odprawy prezesów i komendantów Okręgów, na której obecny był prezes Zarządu Głównego, Ob. Minister Kościałkowski i omówił sprawę przeprowadzonej weryfikacji członków P. O. W.

Na zakończenie uchwalono jednogłośnie wysłać XIII Walnemu Zjazdowi Legjonistów Polskich w Krakowie depeszę z wyrazami braterskiego pozdrowienia i żołnierskiej solidarności.

Zjazd cechowała wiara w siły i rozum Narodu, w jego instynkt samozachowawczy, że w ciężkich warunkach międzynarodowych komplikacyj, waśnie i kłótnie partyjne muszą ustąpić miejsca interesowi Państwa, który jest nadrzędnym i obejmującym wszystkich obywateli.



Zarząd Okręgu Lubelskiego P. O. W.
z Komendantem Okręgu kpt. Lisem-Błońskim (x) na czele.

Okręg stołeczny P. O. W.

Zjazd delegatów Okręgu Stołecznego, odbyty dn. 2 sierpnia bm., powołał na prezesa Okręgu Stołecznego ob. Twardę Stanisława. Na członków Zarządu Okręgu Stołecznego wybrani zostali ob. ob.: Grunwald Tadeusz, Kusiński Władysław, Wicherski Tadeusz, Obrębski Franciszek, Bedlewicz Edward, Domański Juljusz, Zabłotnik Jan i Kaczmarski Stnisław.

Na zastępców ob. ob.: inż. Higersberger Stefan, Sachnowski Wojciech i prof. Szymański Tadeusz.

Komendantem placówki, został zgodnie z wnioskiem Zarządu Koła, W-wa Południe, zamianowany ob. Iwicki Feliks, na miejsce ustępującego ob. Adamskiego Władysława.

Odprawa Prezesów Woj. Warszawskiego

Dnia 21 lipca 1935 r. odbyła się w Sierpcu odprawa prezesów Kół Zw. Peowiaków województwa warszawskiego.

Na Zjazd przybyły władze Związku Peowiaków w osobach: wiceprezesa Zarządu Głównego, wiceprezydenta m. st. Warszawy inż. J. Pohoskiego, prezesa Zarządu Okręgu Okręgu Woj. Warsz. K. Dublasiewicza, dr. Rożnowskiego wiceprezesa Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego oraz członków Zarządu Okręgu.

Byli też obecni przedstawiciele: Okręgu Wojewódzkiego Zw. Legjonistów: ob. naczelnik Sienkiewicz i kpt. Lis - Błoński, komendant Okręgu Lubelskiego.

Na zjeździe reprezentowanych było 21 kół Okręgu Warszawskiego.

Po śniadaniu w lokalu Koła sierpeckiego Zw. Peowiaków odprawę zagaił prezes Okrvgu K. Dublasiewicz, w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego.

Zjazd powitał p. starosta Rożałowski.

Na wniosek prezesa Okręgu K. Dublasiewicza Zjazd złożył hołd Marszałkowi Piłsudskiemu przez powstanie i zachowanie w skupieniu kilkuminutowej ciszy.

Następnie inż. Pohoski wygłosił referat o ideologji peowiackiej, kpt. Lis-Błoński omówił Konstytucję Rzeczypospolitej, oraz ordynację wyborczą do Sejmu i Senatu, a prezes Dublasiewicz omówił sprawy organizacyjne, poczem dr. Rożnowski przedstawił odpowiedzialność moralną peowiaków za pracę dla państwa i odpowiedniego wyboru ludzi do ciał ustawodawczych.

Po referatach prezesi kół złożyli sprawozdania z działalności w Kołach powiatowych, poczem wyłoniła się obszerna dyskusja, w której poza sprawami organizacyjnemi oraz Bratnią Pomocą i pośrednictwem pracy na pierwsze miejsce wyłoniła się sprawa zbliżających się wyborów do Sejmu i Senatu oraz kandydatów na posłów.

Po 9 godzinach zjazd zamknięto.

Koło Kielce P. O. W.

W Kielcach, w lokalu własnym P. O. W. odbyło się walne zebranie członków Koła Powiatowego Związku Peowiaków, na którem, po wysłuchaniu sprawozdań komendanta i skarbnika Koła, dokonano wyboru nowych władz.

Prezesem został ob. Zając, wiceprezesem ob. Maniak, sekretarzem ob. Głowania, skarbnikiem ob. Podziadło, gospodarzem świetlicowym ob. Zyngierman i referentem bratniej pomocy ob. Janicki.

Z. O. R.

WALNY ZJAZD

Termin zwołania Walnego Zjazdu Delegatów Z. O. R. Rz. P. w roku bieżącym przesunięty został, ze względu na zaszłe w międzyczasie okoliczności, do jesieni roku bieżącego. Zjazd ten odbędzie się prawdopodobnie w pierwszej połowie października r. b. O dokładnej dacie Zjazdu nastąpi osobne zawiadomienie.

TYDZIEŃ PROPAGANDY O. S.

Wzorem roku ubiegłego Zarząd Główny zarządza przeprowadzenie na całym terenie R. P. wśród swych członków propagandowych zawodów strzeleckich w czasie od dn. 15 — 21 września r. b. pod nazwą „Tydzień Propagandy O. S. na terenie Z. O R.".

Po zakończeniu Tygodnia Propagandy O. S. na terenie Z. O. R. Rz. P. odbędą się w dniu 29 września b. r. II Korespondencyjne zawody strzeleckie o mistrzostwo Z. O. R. Rz. P.

NOSZENIE MUNDURÓW WOJSKOWYCH.

Na podstawie wyjaśnienia Ministerstwa Spraw Wojskowych Departament Dowodzenia Ogólnego Nr. 1590 Mund. 35 z dnia 22.V b. r. Zarząd Główny podaje do wiadomości, że używanie munduru wojskowego przez oficerów rezerwy, występujących w charakterze uczniów na kursach doskonalenia, prowadzonych w Z. O. R. Rz. P., sprzeczne jest z § 106 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów W. P. (Dz. U. R. P. Nr. 32 22, poz. 256), oraz § 28 przepisów umundurowania jednostek przysposobienia wojskowego (L. dz. 6875/ Og. z dn. 21.V 29 r. P. U. W. F. i P. W.).

OKRĘG ŁÓDZKI.

Uchwałą Prezydjum Zarządu Głównego z dnia 5.VI b. r., potwierdzoną przez Radę Związkową i Plenarną Zarząd Główny Z. O. R. Rz. P. w dniu 4.VIII b. r. zawieszony został w czynnościach Zarząd Okręgowy Z. O. R. Rz. P. w Łodzi, przyczem do czasu zwołania Nadzwyczajnego Okręgowego Zjazdu Delegatów i wyboru nowych władz Okręgu ustanowił Zarząd Główny w Łodzi. Tymczasowy Komisaryczny Zarząd Okręgowy Z. O. R. Rz. P.

Zarząd Komisaryczny Okręgu Łódzkiego Z. O. R. tworzą: prezes mjr. rez. Biłyk, wiceprezes por. rez. Z. Tolg, sekretarz kpt. rez. dr. Chomicz, członkowie pp.: L. Szneider, dr. Gnauk, K. Przesmycki.

Zarządzenie powyższe spowodowane zostało: zatargiem, wywołanym przez Zarząd Okręgu z władzami wojskowemi, powzięciem przez Zarząd Okręgu uchwały pogłębiającej ten zatarg, która nadto miała wszelkie cechy wrogiej demonstracji w stosunku do władz wojskowych, oraz jawnem pogwałceniem przez Zarząd Okręgu subordynacji organizacyjnej, co przejawiało się w samowolnem wycofaniu delegatów zarządu Okręgu z Zarządu Wojewódzkiego Federacji P. Z. O. O.

OKRĘG KRAKOWSKI

Uchwałą Prezydjum Zarządu Głównego z dnia 14.VI b. r., potwierdzoną przez Radę Związkową i Plenarną Zarząd Główny Z. O. R. Rz. P. w dniu 4.VIII b. r. zawieszony został w czynnościach Zarząd Okręgowy Z. O. R. Rz. P. w Krakowie, przyczem do czasu zwołania Nadzwyczajnego Okręgowego Zjazdu Delegatów i wyboru nowych władz Okręgu ustanowił Zarząd Główny w Krakowie Tymczasowy Komisaryczny Zarząd Z. O. R. Rz. P.

Zarząd Komisaryczny Okręgu Krakowskiego Z. O. R.: prezes ppłk. dr. Waraszyn, wiceprezes dr. Chodorowski, sekretarz dr. Jahoda-Żółtowski.

W szczególności Zarząd Okręgu nie wykonał statutowego obowiązku zwołania Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów Okręgu w celu wyboru prezesa Zarządu na miejsce zmarłego ś. p. prezesa Szeligi, dokooptował do Zarządu wbrew postanowieniom statutu kilka osób, nie będących członkami Związku, samowolnie wydał na zewnątrz odezwę, która stała w sprzeczności z zarządzeniami naczelnych władz Związku, przez co wywołał poważne tarcia pomiędzy Związkiem Oficerów Rezerwy Rz. P. i Związkiem Rezerwistów, jako całością, oraz naraził na szwank stosunki z władzami wojskowemi, wreszcie szeregiem innych posunięć dał dowód z niezdawania sobie sprawy z granic kompetencji udzielonych Zarządom Okręgowym Z. O. R. Rz. P. przez statut.

KOŁO BIAŁYSTOK

Dnia 18 sierpnia b. r. o godz. 10 m. 30 w lokalu Koła Z. O. R. Białystok odbędzie się odczyt kol. Jaromy Henryka, na temat „Ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu".

Na odczycie tym będą obecni również i członkowie Związku Podoficerów Rezerwy.

Związek Legjonistów Puławskich

Przewodnictwo Zarządu Głównego Związku Legjonistów Puławskich objął p. senator Stefan Perzyński. Prezes kol. Kączkowski wyjechał na urlop wypoczynkowy.

— Lokal Związku z Alei Ujazdowskich został przeniesiony na ul. Zórawią Nr. 15.

W nowej siedzibie czynną jest codziennie świetlica dla członków Związku.

— Doroczny Zjazd Związku Legjonistów Puławskich odbędzie się w Warszawie 5 i 6 października r. ze względu na XX rocznicę bitew specjalnie uroczyście.

Dzień 5 października (sobota) przeznaczony będzie na obrady i prace zjazdu, zaś dzień 6 października (niedziela), na uroczystości.

Przewidziane są zniżki kolejowe na przyjazd do Warszawy i powrót.

Sekcja kwaterunkowa zjazdu szukaje większą ilość bezpłatnych kwater dla uczestników zjazdu. Przewodniczący sekcji zwraca się z gorącym apelem do wszystkich Kolegów, mieszkających w Warszawie, by zgłosili kwatery dla kolegów przybywających na zjazd. Zgłoszenia przyjmuje biuro Zarządu Głównego (piśmiennie lub telefonicznie).

Zarząd Główny Związku Legjonistów Puławskich wydał następującą odezwę:

Zarząd Główny Związku Legjonistów Puławskich, chcąc skupić wszystkich uczestników walk o niepodległość w b. formacjach polskich na Wschodzie, walk tak chlubnie zapoczątkowanych przez Legjon Polski formacji Puławskiej, zwraca się z gorącym apelem do wszystkich dawnych towarzyszów broni, do dziś jeszcze nie znajdujących się w naszej organizacji — o wstępowaniu do szeregów naszego Związku.

Tysiące naszych towarzyszy broni z Legjonu, pułku ułanów Krechowieckich, Brygady i Dywizji Strzelców Polskich dotychczas nie jest zorganizowanych. Jesteśmy Związkiem historycznym, najlepsi synowie Ojczyzny przelewali w naszych szeregach swoją krew, przyświecając nam najszczytniejsze ideały i dlatego każdy powinien się chlubić tem, że należy do naszego Związku, że idzie pod naszym sztandarem, że nosi naszą odznakę na piersi.

Każdy z tych, którzy w czasie wojny światowej bez wahania poszli, aby swym znojem i krwią wywalczyć niepodległość ziemi polskiej, dziś powinien stanąć karnie w naszych szeregach, aby stworzyć organizację zwartą i silną, wierną ideałom, jakie przyświecały nam w przeszłości, zawsze gotową przyjść z koleżeńską i serdeczną pomocą, by w ten sposób godzić interesy jednostki z interesem i dobrem Państwa.

Tylko wtedy, gdy zrzeszymy się wszyscy — przedstawiając zorganizowaną moc, będziemy mogli nieść z godnością część tej wielkiej odpowiedzialności za losy i honor Narodu oraz Państwa, które każdy z żołnierzy i obywateli dźwigać winien na swych barkach.

Ulgi dla rezerwy w służbie wojsk.

W uzupełnieniu notatki podanej w poprzednim numerze „Narodu i Wojska", o ulgach w wykonywaniu obowiązku służby wojskowej dla członków organizacji P. W. — przedrukowujemy obecnie dosłownie z Rozporządzenia Ministra Spraw Wojskowych z dnia 29 czerwca 1935 r. (Dz. U. Nr. 54/35) następujące paragrafy odnoszące się wyłącznie do rezerwy:

§ 15. Ulgi dla obowiązanych do służby wojskowej w rezerwie polegają na zaliczeniu pracy w przysposobieniu wojskowem na poczet ćwiczeń wojskowych w rezerwie dla oficerów, podoficerów i szeregowców rezerwy oraz na przyśpieszeniu awansów dla podoficerów rezerwy.

§ 16. (1) Zaliczenie czasu pracy w w przysposobieniu wojskowem na poczet ćwiczeń wojskowych w rezerwie— może nastąpić tylko co do tych oficerów, podoficerów i szeregowców rezerwy, którzy uczestniczą w pracach przysposobienia wojskowego, odpowiadający temu rodzajowi broni lub służby, do którego dany oficer, podoficer lub szeregowiec rezerwy posiada przydział mobilizacyjny, oraz o ile nie chodzi o ćwiczenia:

a) przewidziane dla oficerów rezerwy w art. 79 ustęp przedostatni ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym,
b) przewidziane dla oficerów podoficerów i szeregowców rezerwy w art. 83 ustęp drugi ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym.

(2) Postanowienie to nie dotyczy pilotów i obserwatorów rezerwy lotnictwa nawet w wypadku regularnego odbywania przez pilotów płatnych lotów ochotniczych w ośrodkach przysposobienia wojskowego.

§ 17. (1) Pod warunkami wskazanemi w § 16 należy zaliczać na poczet jednego ćwiczenia wojskowego w rezerwie:

a) oficerom rezerwy — dwa lata pracy w przysposobieniu wojskowem w charakterze dowódcy lub instruktora, z dopuszczalną przerwą, wynoszącą w sumie nie więcej niż 6 miesięcy,
b) podoficerom i szeregowcom rezerwy — z wyjątkiem specjalistów, powolanych do tych formacyj, które każdorazowo określa Minister Spraw Wojskowych w rozkazie o powołaniu rezerwistów — 1 rok pracy w przysposobieniu wojskowem w charakterze instruktora — lub 2 lata pracy w innym charakterze, z dopuszczalną przerwą przy jednorocznej pracy 3 miesięcy, przy dwuletniej pracy 6 miesięcy.

(2) W ten sposób mogą być zaliczone oficerom rezerwy dwa ostatnie ćwiczenia wojskowe w rezerwie, nie więcej jednak jak 8 tygodni ćwiczeń, zaś podoficerom i szeregowcom rezerwy jedno ostatnie ćwiczenie w rezerwie, jednak nie więcej jak 4 tygodnie ćwiczeń.

§ 18 (1) Podstawą do zaliczenia prac w przysposobieniu wojskowem na poczet ćwiczeń w rezerwie (§ 17) są zaświadczenia, wystawione oficerom rezerwy przez dowódców okręgów korpusów (wzór Nr. 2), zaś podoficerom i szeregowcom rezerwy przez dowódców właściwych formacyj wojska (wzór Nr. 3) — na podstawie opinji komendantów obwodowych przysposobienia wojskowego, względnie dowódców kursów instruktorskich przysposobienia wojskowego.

(2) Na podstawie tych zaświadczeń dowódca formacji ewidencyjnej zalicza odbytą pracę w przysposobieniu wojskowem na poczet wojskowych ćwiczeń w rezerwie, zawiadamiając o zaliczeniu właściwego powiatowego komendanta uzupełnień, ponadto co do oficerów przy dołączeniu zaświadczenia, wystawionego przez dowódcę okręgu korpusu, także właściwego przełożonego na szczeblu Ministerstwa Spraw Wojskowych, celem uwidocznienia zaliczenia w ewidencji personalnej oficerów rezerwy.

§ 19. Podoficerom rezerwy, pracującym w przysposobieniu wojskowem w charakterze instruktorów co najmniej 2 lata, przysługuje prawo do awansu do następnego stopnia w rzeczypospolitej z dnia 7 października mach rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 października 1932 r., o służbie wojskowej podoficerów i szeregowców. Awans może nastąpić jedynie w czasie odbywania ćwiczeń. Awans uskutecznia dowódca formacji, w której podoficer odbywa ćwiczenia. Wniosek awansowy przedstawia komendant obwodu przysposobienia wojskowego, w którym podoficer ten pracował jako instruktor. Za pracę w przysposobieniu wojskowem awansować można tylko jeden raz.

Podchorążowie rez. w Katowicach

Z inicjatywy Zarządu miejscowego Koła Związku Oficerów Rez. powstało w roku 1932 na terenie m. Katowic Koło Podchorążych Rez. Na zebraniu konstytucyjno-organizacyjnem, które odbyło się w dniu 12 maja 1932 r. pod przewodnictwem kpt. rez. dr. Fr. Żukowskiego, wiceprezesa Okręgu Śląskiego Z. O. R., powołano tymczasowy Zarząd w składzie: prezes ppor. rez. Michał Hałgas (mianowany przez Z. O. R.) wiceprezes podchor. Malecki Tadeusz, sekretarz podchor. Jan Brodniewicz, skarbnik Solik, ref. PW. Heski Karol, członek Urbasik Jan. Do Komisji Rewizyjnej Klima, Bronny i Mgr. Municki.

Działalność Koła w pierwszym okresie istnienia koncentrowała się około zrzeszenia i zorganizowania w swych szeregach wszystkich podchorążych rez., dotychczas — z braku własnej organizacji—niezrzeszonych. Apel w tym kierunku odniósł pożądany skutek, gdyż przez okres organizacyjny w roku 1932 szeregi podchorążych z dnia na dzień rosły.

W drugim roku działalności, 1933/34, Koło Podchorążych wkracza na tory normalnej pracy organizacyjnej i bierze żywy udział we wszelkich przejawach życia społecznego i narodowego. Dzięki inicjatywie prezesa Hałgasa i dobrowolnego opodatkowania się członków, nabyto karabinek sportowy, który pozwolił na rozszerzenie prac P. W. Założono własną bibljotekę, do której zakupiono cały szereg instrukcji i regulaminów oraz dzieł z zakresu wiedzy wojskowej.

Na szczególne podkreślenie zasługuje moment uroczystego obchodzenia w roku 1933 przez Koło poraz pierwszy rocznicy powstania listopadowego jako „Święta Podchorążego". Fakt objęcia honorowego protektoratu nad Świętem przez p. wojewodę Grażyńskiego, gen. dr. Zająca i marszałka Sejmu Śląskiego, K. Wolnego — jest najlepszym dowodem i oceną prac.

Koła Podchorążych rez. na terenie G/Śląska. Od pewnego czasu Koło obchodzi i obchodzić będzie rocznicę powstania listopadowego, jako „Święto Podchorążego".

W okresie trzecim działalności, 1934/35 r., nowy Zarząd stanowili: prezes ppor. rez. Jóźwiak Jan, wiceprezes pchor. rez. Brodniewicz Jan, II wiceprezes M. Bogdański, sekretarz Zapałowski, zast. sekret. Klukowski, skarbnik Tyc Roman, zast. Urbasik, ref. P. W. i W. F. Komarek, ref. strzelectwa Dawid, referent pras. Górny, bibljotekarz Dragon, członkowie Zarządu Gawron, Słojowski.

Dla spopularyzowania i zachęty do sportu strzeleckiego, przeprowadzane są co rok zawody o tytuł strzelca wyborowego Koła.

Na okres kadencyjny 1935/36 wybrano Zarząd w składzie: ppor. rez. Jan Jóźwiak prezes, pchor. rez. Jan Brodniewicz wiceprezes, Rakowski Bonifacy II wiceprezes, Dawid Henryk sekretarz, Zapałowski Ryszard zast. sekretarza, Tyc Roman skarbnik, Bogdański Mieczysław zast. skarbnika, ref. W. F. i P. W. Słojowski Roman, Bomba Jerzy zast., Zabiński ref. pras. i Op. Społ. Do Komisji Rewizyjnej powołano: Bednarza, Kocura i Morciszka. Do Sądu Koleżeńskiego Burka, Dragona i Komarka.

Koło Podchor. Rez., które po 3 letniem istnieniu liczy obecnie ponad 100 członków, rozszerza nadal swą działalność i rozwija zakres swych prac w miarę posiadanych funduszów i warunków.

ZWIĄZEK REZERWISTÓW

Z Zarządu Głównego

OKÓLNIK ZARZĄDU GŁÓWNEGO Nr. 6/35.

Wydany w tych dniach Okólnik Zarz. Głównego Nr. 6/35 przynosi na naczelnem miejscu odezwę do ogółu rezerwistów w sprawie zbliżających się wyborów. Odezwę tę podajemy oddzielnie, razem z podobnemi odezwami innych organizacyj, zrzeszonych w Federacji. Następny punkt okólnika przynosi informacje, tyczące się stanu prac Komitetu Odbudowy Żułowa i projektowanych zamierzeń. Z kolei omówione są szczegółowo wskazania władz naczelnych organizacji w sprawie zachowania się i postępowania członków Z. R. wobec doniosłego aktu państwowego — wyborów do ciał ustawodawczych. Jako załącznik do okólnika, wydany został egzemplarz tekstu ordynacyj wyborczych do Sejmu i Senatu oraz tekst ustawy o wyborze Prezydenta R. P. dla użytku wszystkich ogniw organizacyjnych. Ponadto ogniwa okręgowe (podokręgowe) i powiatowe (grodzkie) otrzymują po jednym egzemplarzu ordynacyj wyborczych wraz z przepisami wykonawczemi. Okólnik zawiera pozatem kilka punktów natury organizacyjnej i szereg zatwierdzeń zarządów powiatowych, zmian personalnych, kooptacyj itd.

NOWY PREZES ZARZ. OKR. III.

Dotychczasowy wiceprezes Zarządu Okręgu VIII Z. R. w Toruniu, nacz. Alfons Zgrzebniok, mianowany został wicewojewodą białostockim. Zarząd Okręgu III Z. R. wybrał wicewoj. Zgrzebnioka swym prezesem. Zarząd Główny wybór powyższy zatwierdził, zwalniając jednocześnie kol. Zgrzebnioka z funkcji wiceprezesa Okr. Pomorskiego i wyrażając mu serdeczne podziękowanie za jego pracę na tamtym terenie. Wicewoj. Zgrzebniok, jeden z dowódców powstania śląskiego, jest starym i wypróbowanym działaczem naszej Organizacji.

NOWY PREZES ZARZ. OKR. IX.

Zarząd Główny mianował komisarycznym prezesem Zarządu Okręgu Poleskiego Z. R. w Brześciu nad Bugiem kol. Kazimierza Fialę, wicewojewodę poleskiego. Poprzedni prezes Okręgu, kol. Lucjan Witkowski, wicewojewoda poleski, przeniesiony został służbowo przed paru miesiącami również na stanowisko wicewojewody do woj. kieleckiego i w związku z tem zmuszony był zrzec się swej funkcji prezesa w Okr. IX.

Okręg Łódzki

Łódź. — Ukazał się sierpniowy numer „Głosu Rezerwisty", miesięcznika Okręgu IV Z. R. Numer jest bogato ilustrowany i zawiera szereg artykułów, poświęconych piętnastej rocznicy bitwy pod Warszawą, oraz Marszałkowi Piłsudskiemu. Po artykułach z dziedziny wychowania obywatelskiego następuje obszerna kronika związkowa.

Nowomianowany prezes Zarządu Okręgu IV Z. R., dyr. Stanisław Dobosz, zarządził odprawę prezesów Kół Z. R. w Łodzi w celu zaznajomienia się z dotychczasowym stanem pracy i dla nawiązania kontaktu osobistego z prezesami poszczególnych Ogniw. Po wysłuchaniu sprawozdań, prezes Dobosz w dłuższem przemówieniu scharakteryzował całokształt akcji w kierunku usprawnienia toku pracy poszczególnych Zarządów i omówił plan pracy na okres najbliższy.

Niedawno zostały zakończone czterotygodniowe kolonje letnie, zorganizowane przez Zarząd Okręgu IV Z. R. w miejscowości Skotniki nad rz. Pilicą w woj. Kieleckiem dla 180 dzieci, członków Z. R. Kolonje udały się bardzo dobrze. Dzieci przebywały pod opieką kierownika kolonji z ramienia Zarz. Okr., kol. Krystjana Marjana.

Ruda Pabjanicka (pow. łódzki) — Tutejsze Koło wszczęło żywą akcję w kierunku utworzenia własnej bibljoteki. Dzięki ofiarności społeczeństwa i członków Koła zebrano dotychczas 355 książek, przyczem stan ten zwiększa się z dnia na dzień. Obecnie referat wych. obyw. przystąpił do skatalogowania bibljoteki i rozpoczął wypożyczanie książek członkom Koła.

Dobroń (pow. Łask). — Tutejsze Koło Z. R. rozwija b. ruchliwą działalność. W ostatniem półroczu zostały przeprowadzone zaprawy do P. O. S., ponadto członkowie Koła Z. R. i R. R. wzięli udział w gminnem święcie w. f. i p. w., gdzie uzyskali przodujące miejsca.

Z Komendy Głównej

KURS INSTRUKCYJNY W C. I. W. F.

W dn. 5 b. m. otwarty został w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach 2-tygodniowy kurs instrukcyjny dla komendantów powiatowych Zw. Rezerwistów. Otwarcia kursu, które odbyło się w auli wykładowej C. I. W. F., dokonał Komendant Główny Z. R., gen. Dąbkowski, wygłaszając krótkie przemówienie o zadaniach Z. R., w szczególności jego kadry komendanckiej, kładąc specjalny nacisk na wyszkolenie wojskowe i wychowanie obywatelskie rezerwisty. Następnie do kursantów przemawiał sekretarz Generalny Związku, Jan Walewski, witając kurs imieniem Zarządu Głównego i życząc owocnej pracy dla kraju i Organizacji. O celu i przedmiocie kursu poinformował zebranych komendant kursu, kpt. Iskierko, szef sztabu Komendy Głównej.

Pierwszy wykład według programu wygłosił zastępca sekretarza generalne Leopold Moser, omawiając szczegółowo cele i zadania Z. R. w świetle statutu i wytycznych organizacyjnych. Z kolei przewodniczący Rady Wychowania Obywatelskiego, p. Roman Tomczak nakreślił zadania wychowawcze n. Organizacji, wynikające z programu wychowania obywatelskiego. W dniu otwarcia kursanci wysłuchali ponadto wykładu kpt. Iskierki (zadania komendantów Z. R. w zakresie wych. wojsk. i wych. obyw.) i kpt. Suchorzewskiego (wychowanie fizyczne); po tym wykładzie odbyły się na stadjonie przewidziane programem ćwiczenia w.f.

Poza wykładami w C. I. W. F. program kursu przewiduje pokazowe ćwiczenia w Centr. Wyszk. Piech. w Rembertowie, celem zapoznania kursantów z nowoczesnemi technicznemi środkami walki. W dni świąteczne projektowane jest zwiedzanie muzeów i objektów historycznych Warszawy.

Kurs ten zorganizowany przez Państw. Urz. W. F. i P. W. i Komendę Główną Z. R., trwać będzie do 17 b.m. włącznie. Wykładowcami na kursie są: kpt. L. Iskierko (praca wyszkoleniowo-wojskowa w Z. R. i odcinek wych. obyw.), kpt. Suchorzewski (wychowanie fizyczne oraz metody przeprowadzania zaprawy do P. O. S.), kpt. Bortkiewicz (wyszkolenie bojowe i ćwiczenia terenowe) oraz por. Białous (strzelectwo i przeprowadzenie zaprawy do O. S.).

Kurs instrukcyjny ma przedewszystkiem na celu ujednostajnienie metod pracy na szczeblu komendantów powiatów i Kół. Kurs jest skoszarowany w C. I. W. F. na Bielanach, co łącznie ze starannym doborem wykładowców i instruktorów daje rękojmię, iż da on należyte rezultaty.

Na kurs przybyło 82 oficerów, wyznaczonych przez Komendę Główną w porozumieniu z komendantami Okręgów i Podokręgów Z. R. Większość zajmuje obecnie stanowiska komendantów powiatowych Z. R., lub referentów wyszkoleniowych komend okręgowych, podokręgów i powiatowych. Przez zebranie tej ilości oficerów kadry komendanckiej Z. R. kurs przyczyni się niewątpliwie do ujednolicenia nietylko metod pracy, ale również i uzgodnienia całego szeregu kwestyj organizacyjnych. jak chociażby np. ujednostajnienie umundurowania, toku służby i t. d.

KURS W SIERAKOWIE

Rozpoczęty w połowie lipca kurs w Sierakowie został zakończony dnia 5 sierpnia. W obozie wzięło udział 80 podoficerów — rezerwistów ze wszystkich Okręgów Z. R. Obóz sierakowski był pomyślany, jako dalszy etap w programowej pracy wychowania dla Zw. Rezerwistów własnej kadry przodowników gier ruchowych (której początek dały zorganizowane w roku zeszłym kursy przy poszczególnych Okręgach Z. R.) i to swoje zadanie spełnił. Obóz w Sierakowie (pow. Międzychód) odznacza się bardzo ładnem położeniem wśród lasów sosnowych, na wysokim brzegu morenowego jeziora. Dzięki tym specjalnym warunkom, kursanci przeszli pod programem W. F. również i przeszkolenie pływackie. W tym celu zostali oni podzieleni na grupy według umiejętności pływania, przyczem pierwsze dwie doskonaliły się w tym sporcie, ćwicząc skoki i poprawiając styl, trzecia zaś grupa — nieumiejących pływać — była nauczana od podstaw nauki pływania. W rezultacie wszyscy kursanci opuścili obóz, umiejąc pływać. W czasie trwania obozu organizowane były kilkakrotnie międzyorganizacyjne zawody w siatkówce, w których brali udział również i rezerwiści, zdobywając pierwsze miejsca.

Na zakończenie kursu i rozdanie dyplomów przybył do Sierakowa dele-

Z Komitetu Odbudowy Żułowa



Nr. 1.

KOMITET ODBUDOWY ŻUŁOWA

PRZY ZARZĄDZIE GŁÓWNYM ZWIĄZKU REZERWISTÓW

Dyplomem niniejszym stwierdza, iż KOŁO Nr. 1 - Okręgu Stołecznego Związku Rezerwistów spełniło dobrze swój obowiązek organizacyjny w myśl uchwały Walnego Zjazdu Delegatów Związku Rezerwistów, przyczyniając się wydatnie do odbudowy Żułowa – majątku rodzinnego Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Warszawa, rok 1935.

PREZES ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU REZERWISTÓW I PREZES KOMITETU ODBUDOWY ŻUŁOWA:
M. Zyndram-Kościałkowski
(Marjan Zyndram-Kościałkowski, ppłk. rez.)

SKARBNIK ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z. R. I SKARBNIK KOMITETU ODBUDOWY ŻUŁOWA:
Zagrodzki
(dyr. Juljusz Zagrodzki)

WICEPREZES KOMITETU ODBUDOWY ŻUŁOWA:
prof. Odo Bujwid
(prof. dr. Odo Bujwid)

SEKRETARZ KOMITETU ODBUDOWY ŻUŁOWA:
J. Szumowski
(Jerzy Szumowski)

SEKRETARZ GENERALNY ZWIĄZKU REZERWISTÓW:
J. Walewski
(Jan Walewski)

Dyplom żułowski

Komitet Odbudowy Żułowa rozpoczyna obecnie wysyłkę dyplomów do tych Kół Z. R., które dopełniły swego obowiązku organizacyjnego, nadsyłając zebrane sumy wśród członków naszej Organizacji na wykup i odbudowę Żułowa; przy wysyłce dyplomów uwzględniane są Koła, które zakończyły zbiórkę z pokaźnym rezultatem. Tekst dyplomu jest następujący:

„Komitet Odbudowy Żułowa przy Zarządzie Głównym Związku Rezerwistów dyplomem niniejszym stwierdza, iż Koło..... spełniło dobrze swój obowiązek organizacyjny w myśl uchwały Walnego Zjazdu Delegatów Związku Rezerwistów. przyczyniając się wydatnie do odbudowy Żułowa — majątku rodzinnego Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Warszawa. rok 1935".

Na dyplomie znajdują się podpisy: ppłk. rez. Marjana Zyndram-Kościałkowskiego, prezesa Zarządu Głównego Z. R. i prezesa Komitetu Odbudowy Żułowa, prof. dr. Odo Bujwida. wiceprezesa Komitetu, dyr. Juljusza Zagrodzkiego, skarbnika Zarządu Głównego Z. R. i skarbnika Komitetu Jana Walewskiego, sekretarza Generalnego Z. R., oraz Jerzego Szumowskiego, sekretarza Komitetu. Ponadto na dyplomie znajduje się numer kolejny i pieczęć Zarządu Głównego Z. R.

Dyplom został zaprojektowany przez Szkołę Przemysłu Graficznego im. Marszałka Piłsudskiego a wykonany przez Zakł. Graficzne B-ci Koziańskich w Warszawie. Dyplom ma wymiary 24 × 34 cm. i jest wykonany techniką offsetową w kolorach Z. R., t. j. granatowym i popielatym.

Reprodukowany powyżej dyplom Żułowski nosi kolejny numer pierwszy i został wydany Kołu Nr. 1 Okręgu Stołecznego Z. R.



Kurs przodowników W. F. w Z. R. w Sierakowie.

gowany przez Komendę Głowna ppłk. Królikowski komendant Okr. VII Z.R wPoznaniu. Raport z oddziału, ustawionego do przeglądu, zdał kpt. Zych. poczem ppłk. Królikowski wygłosił do kursantów przemówienie o znaczeniu sportu dla rezerwistów wogóle i obowiązkach, wracających do swych oddziałów rezerwistów po kursie sierakowskim, intensywnej pracy w tej dziedzinie wśród swych kolegów w Z. R. Następnie ppłk. Królikowski rozdał dyplomy z ukończenia kursu przodowników gier ruchowych. Kurs ukończyli wszyscy podoficerowie. W przeddzień zakończenia obozu miejscowe Koło Z. R w Grobi (1 km. od obozu) zorganizowało zabawę, na której pożegnano serdecznie kolegów rezerwistów, przybyłych na ten kurs z całej Polski.

Okręg Białostocki

Rajgród (pow. Grajewo). — Zostały zakończone drugie doroczne zawody z broni małokalibrowej o mistrzostwo m. Rajgrodu, które odbyły się w Rajgrodzie, Popowie i Skrodzkich, zorganizowane przez tut. Koło Z. R. Zawody te w roku bieżącym cieszyły się znacznie większem zainteresowaniem, niż w roku ubiegłym, bo ogółem wzięły w nich udział 93 osoby, seryj natomiast wystrzelono 197. Zawody składały się ze strzelania eliminacyjnego i finałowego. Do strzelania finałowego i końcowego została zakwalifikowana zaledwie połowa strzelających. Strzelanie eliminacyjne wykazało dużą sprawność niektórych zawodników, bo osiągnęli oni nawet 49 punktów (tarcza 50×10 odległość 50 mtr., 5 strzałów). Natomiast w strzelaniu finałowem maksymalną ilość osiągniętych punktów wynosiła tylko 45, co tłomaczyć należy złemi warunkami oświetleniowemi.

Ostatecznie mistrzem m. Rajgrodu na rok 1935 został kol. Wakor Felicjan (45 pkt.) I-szym wicemistrzem kol. Michnowski Władysław (44 pkt.), II-gim wicemistrzem kol. Królikowski Kazimierz (44 pkt.).

Zawody zostały zakończone przemówieniem kol. prezesa komisarza B. Ściegiennego.

Nagrody wręczył kol. Olszewski Ludomir.

Nadmienić wypada, że w roku ubiegłym mistrzem został kol. komendant A. Godlewski, I wicemistrzem kol. B. Ściegienny, II wicemistrzem kol. Wasik.

Czysty zysk w kwocie 38 zł. 50 gr. przeznaczono na cele świetlicowe.

Okręg Śląski

Zwycięstwo w Zawodach Strzeleckich — Okręg Śląski Z. R. na zawody strzeleckie z okazji „Święta Gór" w Zakopanem wysłał zespół o następującym składzie:

ppor. Szarewski Kazimierz, plut. Piłosik Jan, kapr. Blaheta Władysław, kapr. Świerczyna Franciszek, kapr. Zoczek Józef, oraz jako rezerwa: Feikis Józef plut. podchor.

Kierownikiem zespołu był kierownik Sekcji Strzelectwa Sportowego kol. K. Szarewski. Powyższy zespół reprezentował oficjalnie powiat górski Bielsko i występował w strojach regjonalnych.

Zespół nasz zdobył I-sze miejsce w strzelaniu zespołowem, osiągając 1343 punktów na 1500 możliwych w konkurencji Bz. szk. 9, przyczem strzelano wyłącznie karabinkami krajowemi. Następne miejsca zajęły zespoły Zakopanego, Cieszyna, N. Targu i Limanowej.

Indywidualnie ppor. K. Szarewski, kierownik zespołu Z. R. zdobył II-gie miejsce przy równej ilości punktów z I-szem miejscem, przy równej ilości 10-tek, 9-tek ,oraz 8-mek tak, że o pierwszeństwie rozstrzygnął los.

I-sze miejsce indywidualnie zdobył p. Rzepka Fr. z zespołu nowotarskiego — 281 punktów;

II-gie miejsce indywidualnie zdobył kol. Szarewski K. (Zw. Rez.) — 281 punktów;

III-cie miejsce indywidualnie zdobył p. Sabela z zespołu cieszyńskiego — 272 punkt.

Okręg Lwowski

Lwów — Nr. 7 „Rezerwisty", organu Zarządu Grodzkiego Z. R. przynosi m. in. wspomnienie pośmiertne o płk. Mączyńskim, artykuł St. Legicza „Zasady nowych ordynacyj wyborczych", kpt. Bierzyńskiego „Obrona przeciwlotnicza w czasie walk obronnych", S. Kodumbasa „Obrona przeciwgazowa", prof. Brończyka „Naprzekór smutkom" i t. d. Ponadto kronika ogólna i Związku Rezerwistów.

Bóbrka. — Tegoroczny powiatowy zjazd delegatów wybrał nowy Zarząd z prezesem kol. Janem Daniłowiczem na czele. Zebranie członków Koła Z. R. w Bóbrce dokonano również wyboru nowych władz. Prezesem Koła wybrany został kol. Władysław Zachara. Niedawno bawił na lustracji powiatu inspektor Zarządu Okręgu VI Z. R., mjr. Józef Kamiński, który podał Zarządom Ogniw do wiadomości swe uwagi oraz wskazał wytyczne do dalszej pracy organizacyjnej na tamtejszym terenie.

Chodorów (pow. Bóbrka). — Na Walnem Zebraniu członków tut. Koła obrano nowy zarząd z mgr. Kazimierzem Wnukiem na czele. Koło Chodorowskie posiada umundurowanych 30 członków (mundury są własnością Koła), dwa kajaki do uprawiania sportu wodnego, świetlicę, zaopatrzoną w radjo i t. p. Naogół Koło rozwija się dobrze. Wszyscy członkowie Koła wykazują ofiarność i zapał do pracy.

Okręg Poznański

Krotoszyn. — Praca organizacyjna Z. R. na terenie tut. powiatu zapoczątkowana została przez założenie Koła Z. R. w m. Krotoszynie w r. 1933. Następnie powstały Koła w Kobylinie, Koźminie, Pogorzeli i Borku. Po założeniu tych pierwszych pięciu Kół utworzony został Zarząd Powiatowy. Następnie powstały Koła w Sulmierzycach, Zdunach, Wziąchowie, Orpiszewie, Kuklinie, Dobrzycy i ostatnio w Mokronosie, Kobiernie i Swinkowie. Z powodu zmiany granic powiatu, Koło w Borku zostało przekazane Zarz. Pow. w Gostyniu. Dzięki energji Zarządu Powiatowego praca rozwija się bardzo dobrze. Na Żułów złożono dotychczas zł. 530 gr. 95. Akcja prowadzona jest dalej do osiągnięcia z powiatu sumy równej w złotych ilości członków. Wielką pomocą w pracy związkowej jest życzliwe stanowisko władz państwowych, których przedstawiciel, star. kpt. Wilimowski, bierze udział w pracach Zarządu Powiatowego, jako jego wiceprezes. Z. R. bierze czynny udział we wszelkich obchodach narodowych i wystąpieniach zewnętrznych, w akcji niesienia pomocy bezrobotnym i w dziale wychowania obywatelskiego.

Mokronos (pow. Krotoszyn).—Zorganizowane niedawno Koło Z. R. liczy obecnie 65 członków. Prezesem Koła jest rtm. rez., Modlibowski. Ze względu na rozległy teren wiejski, Koło podzielono na placówki z kierownikami na czele. Obejmują one następujące wsie: Mokronos, Gościejów, Wrotków, Serafinów, Bułaków, Suśnia, Skałów, Ludwinów i Kaczagórna. Członkowie tych placówek rekrutują się z pośród rolników i robotników rolnych. Mimo, iż członkowie są przeważnie niezamożni, co odbija się na akcji umundurowania, to jednak biorą oni gremjalny udział w pracy wyszkolenia wojskowego. O. S. zdobyła już większość członków, a obecnie przeprowadzane są intensywnie próby w zdobywaniu P. O. S. Ambicją Koła Mokronoskiego jest zdobycie proporczyka Z. R. możliwie w jaknajkrótszym czasie. Jak wiadomo warunkami koniecznemi do otrzymania proporczyka jest m. inn. zdobycie O. S. i P. O. S. Przynajmniej jedna trzecia część członków, płacenie przez wszystkich składek i t. d.

Kobierno (pow. Krotoszyn). — Niedawno utworzone Koło w Kobiernie obejmuje wsie i osady obok Krotoszyna. Wybrany Zarząd z kol. inż. Szczepankiem na czele organizuje placówki we wsiach sąsiednich jak: Jasnepole, Różopole i t. d.

NOWE KSIĄŻKI

„Gdy W. Brytanja idzie na wojnę"

LONDYN w lipcu.

Na rynku księgarskim ukazało się nakładem wydawnictwa Faber and Faber (London) nowe dzieło pióra wybitnego pisarza wojskowego angielskiego, Liddell Harta, p. t. „Gdy Wielka Brytanja idzie na wojnę" (When Britain goes to war).

W swem nowem dziele L. Hart poświęca głównie uwagę niebezpieczeństwu wojny powietrznej i porusza technikę obrony powietrznej w Europie.

Wrażliwego obserwatora, podróżującego po Kontynencie — pisze L. Hart — musi uderzyć atmosfera niepokoju. Gdy myśli o przyszłości, oczy jego instynktownie zwracają się ku niebu: niewiele potrzeba wyobraźni, by odtworzyć sobie obraz armady powietrznej, zrzucającej tonny bomb na ziemię.

Na konflikt przyszłości patrzą eksperci przedewszystkiem pod kątem widzenia wojny w powietrzu. We wszystkich głównych centrach Europy wypracowane zostały plany ochrony ludności cywilnej przed atakiem powiterznym. Kpt. L. Hart cytuje, jako typowy przykład, próbny atak powietrzny na Warszawę. Podobne próby odbywały się w miastach francuskich, niemieckich, włoskich i rosyjskich. W Anglji rozpoczęło się obecnie zaopatrywanie masowe ludności cywilnej w maski gazowe i odbywają się manewry powietrzne nad stolicą Anglji. Wieczorem szybują nad Londynem eskadry samolotów wojskowych, a po niebie przesuwa się smuga świetlna reflektorów i z oddali dochodzi huk bateryj przeciwlotniczych, których zadaniem jest zestrzeliwanie nieprzyjacielskich samolotów.

We Włoszech i Hiszpanji weszły w życie rozporządzenia o zaopatrywaniu ludności cywilnej w maski gazowe. Największą aktywność lotniczą wykazują jednak Sowiety — pisze L. Hart.

Jeżeli chodzi o masy ludności cywilnej, to niebezpieczeństwo w powietrzu jest nieco przesadzone, gdyż dzisiejsze siły lotnicze Europy nie są dostatecznie wielkie, by przeprowadzić uniwersalnie dzieło zniszczenia. Ścisłe kalkulacje wykazały, że tonaż eksplodujących bomb, potrzebnych na zniszczenie jakiegokolwiek miasta, przekracza zasoby bombowe, jakiemi rozporządza małe państwo. Co do ataków gazowych, to jeżeli ludność cywilna jest należycie zaopatrzoną w maski gazowe, niebezpieczeństwo zostaje zredukowane znacznie.

Natomiast siły powietrzne są dostatecznie wielkie, by zniszczyć centry nerwowe i objekty wojskowe i strategiczne przeciwnika niezwłocznie po rozpoczęciu działań wojennych. Decydujące znaczenie — mówi L. Hart — posiadać będzie inteligentne zastosowanie sił powietrznych i dokładne dane, w jakim stopniu narażone są na atak powietrzny objekty wojskowe nieprzyjacielskiego kraju.

Francja posiada już 1650 samolotów pierwszej linji bojowej t. j. dwa razy więcej, niż posiadała z końcem wojny światowej. Włochy rozporządzają liczbą 1050 samolotów bojowych. Wielka Brytanja, która miała parytet lotniczy z Francją z końcem wojny światowej, posiada obecnie tylko 880 samolotów pierwszej linji obronnej. Jednakże największą wagę — mówi L. Hart — przywiązywać musimy nie do ilości, a do jakości samolotów bojowych. Rozpatrując zaś problem pod tym kątem widzenia, dochodzimy do przekonania, iż Włochy i Wielka Brytanja posiadają „przywilej jakości", który w dużej mierze zmieni „równowagę ilościową" (the quantitative balance) sił powietrznych w Europie. Postęp w technice lotniczej we Włoszech i Anglji pozostaje w związku z powołaniem w tychże krajach do życia odrębnych ministerstw lotniczych, zwolnionych od konwenansów i konserwatyzmu starszych departamentów.

Angielski korpus lotniczy jest szczególnie silny na odcinku obrony lotniczej przed atakiem. Do celów defenzywnych służą bojowe „Hawker Fury", rozwijające chyżość 300 km na godzinę i „Supe Fury o chyżości do 400 km na godzinę. Dla celów ofensywnych Anglicy polegają głównie na lekkich i chyżych dwusiedzeniowych samolotach bombowych, używanych za dnia, które zabierają ze sobą po około ¼ tony bomb.

Znaczna część sił lotniczych Włoch składa się z łodzi latających. Savoy S55, które przeleciały Atlantyk pod dowództwem Balbo, mogą brać po tonnie bomb, Caproni 905 B jest olbrzymem powietrznym, zabierającym z sobą 12 tonn bomb. Włochy — mówi L. Hart — przeżyły swój renesans lotniczy zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym 3 lub 4 lata temu. Fundusze, które Włochy mogą wyłożyć na dalsze eksperymenty, są ograniczone. Chwilowo uwaga Włoch skoncentrowana jest na poprawie organizacji lądowej. Natomiast Francja przeżywa obecnie swój renesans lotniczy. Francja — podobnie jak Niemcy hitlerowskie — powołała do życia odrębne ministerstwo lotnictwa. W przeciwieństwie do Anglików. Francja kontynuuje „modę" 1918 roku, t. j. polegania raczej na nocnych samolotach bombowych, niż dziennych. Francja rozwija jednak pozatem chyże wielosiedzeniowe maszyny, jak Breguet i Amiot, które wyglądają jak latające okrety wojenne. Te wielosiedzeniowce (multiseaters) były pierwotnie przeznaczone dla eskorty bombowych eskadr, ale są obecnie uważane za potencjalne samoloty bombowe do ataków dziennych o zasięgu lotu do 900 klm.

Niemcy mają chyże i długodystansowe samoloty bombowe. L. Hart rozpatruje właściwości maszyny Heinkel 70,

POLITYKA ZAGRANICZNA

SENAT GDAŃSKI W ODWROCIE

Stanowcza polityka Rządu Polskiego w sprawie niepoczytalnych zarządzeń Senatu Gdańskiego, doprowadziła do pożądanych rezultatów. Senat zdecydował się cofnąć swe zarządzenia o bezcłowym przywozie niektórych towarów do Gdańska — skutkiem czego stały się bezpodmiotowemi odnośne zarządzenia polskie.

Dla uniknięcia szkód, wynikających dla gospodarki polskiej z różnic kursu guldena przy opłatach celnych na terytorjum wolnego miasta — Senat zgodził się na zrezygnowanie czasowe ze swych przywilejów, przyznanych w art. 205 umowy warszawskiej (prawo opłacania w gdańskich urzędach celnych w złotych lub w guldenach) aż do odwołania gdańskich przepisów dewizowych. Ustalono, że cło opłacane w Gdańsku, winno być pobierane w złotych, przez co Polska otrzymała zabezpieczenie jednolitości opłat celnych we wszystkich punktach swego terytorjum celnego. W ten sposób załatwiony został pozytywnie główny i podstawowy moment całego sporu, trwającego od kilku miesięcy.

Porozumienie polsko-gdańskie nie rozwiązuje jeszcze wszystkich spraw, związanych z gospodarką walutową Gdańska. Przewidziane są niezwłoczne rokowania na temat warunków, przy których gdańska gospodarka walutowa nie będzie szkodzić polskiemu handlowi zagranicznemu, idącemu przez port Gdański, ani też wolnemu obrotowi towarowemu między Polską a wolnem miastem. Porozumienie przewiduje również rokowania pomiędzy bankami emisyjnemi obu stron w celu uzgodnienia stanowisk rządu polskiego i senatu.

WIZYTA W FINLANDJI I W WARNIE

Wyjazd ministra Becka do Helsingforsu z rewizytą do fińskiego ministra spraw zagranicznych dał sposobność do utrwalenia dobrych stosunków obu krajów.

Min. Hackzella w toaście swoim podkreślił, że Finnowie rozumieją dobrze, że w wysiłkach swoich ku utrwaleniu niepodległości własnego kraju o małem zaludnieniu, oraz dla utrzymania go zdala od wszystkich komplikacyj międzynarodowych — jednym z zasadniczych warunków powodzenia tych wysiłków, jest wszechstronny rozkwit narodu i państwa polskiego.

Oficjalny komunikat o rozmowach obu ministrów głosi m. in.

Rozmowy wykazały całkowitą zgodność co do tego, że rozwijanie nadal przyjaznych stosunków między obu krajami odbywać się może najpomyślniej w związku z wymianą gospodarczą oraz kulturalną, przyczem skonstatowano jednocześnie, że historyczna przeszłość i oparta na niej sytuacja kulturalna i geograficzna obydwu krajów obok wielu wspólnych interesów wyznacza każdemu z nich własną pozycję wśród krajów, położonych nad Bałtykiem.

Jeszcze większą manifestację przyjaźni między dwoma narodami były uroczystości ku czci Władysława Warneńczyka, w których wzięła udział liczna delegacja polska z ministrem Jędrzejewiczem Wacławem na czele.

Wygłoszona przy tej sposobności mowa Króla Borysa, wielbiła bohaterstwo polskie i nawiązywała je do teraźniejszości Polski i Bułgarji.

LOSY ABISYNJI

Konflikt włosko-abisyński przerzucony został z terenu Rady Ligi Narodów na Konferencję trzech mocarstw: Wielkiej Brytanji, Włoch i Francji, które, w myśl porozumienia, podpisanego przez te państwa w r. 1906 w Londynie, mają teraz poprowadzić pertraktacje co do warunków zażegnania wojny.

Rada Ligi weźmie tę sprawę na porządek dzienny dopiero na jesiennej swej sesji, rozpoczynającej się dnia 4 września, b. r.

KRWAWE DEMONSTRACJE WE FRANCJI

Planowa agitacja komunistów francuskich przeciw oszczędnościowym dekretom Lavala doprowadziła do krwawych rozruchów w Brest i Tulonie, gdzie robotnicy arsenałów w sile przeszło 3000 osób dopuścili się splądrowania szeregu kawiarń i kinoteatrów, spotykanych oficerów marynarki obrzucano wyzwiskami.

W starciu z policją, kilkadziesiąt osób zostało rannych — jeden robotnik został zabity.

Rozruchy te powtarzały się przez kilka dni z rzędu. Na ustawione przez demonstrantów barykady w Brest policja i gwardja narodowa musiała 20 razy szarżować, zanim tłum rozproszono.

Z OBCYCH ARMJI

ORGANIZACJA NARODU

Do francuskiej Izby Deputowanych wpłynął projekt ustawy o „organizacji narodu w czasie wojny". Projekt ten zaakceptowany przez najwyższą radę obrony narodowej, ma na celu zorganizowanie przez naród na wypadek konfliktu wojennego w jaknajszybszym czasie wszystkich możliwych środków obrony narodowej.

Artykuł pierwszy projektu przewiduje, że użycie wszystkich zasobów narodowych staje się również legalne z tego samego tytułu, co i mobilizacja wojskowa.

Artykuł drugi przewiduje wyzyskanie zarówno materjału ludzkiego, jak i wszelkich źródeł bogactw narodowych. Wszyscy Francuzi płci męskiej, w myśl tego artykułu, mogą być powołani bez prawa do żadnego odszkodowania. Jeśli chodzi o zużycie dóbr poszczególnych obywateli, projekt przedewszystkiem przewiduje świadczenia drogą dobrowolną, w razie zaś braku zgody świadczenia przymusowe.

Art. 3 omawia przystosowanie władz publicznych do nadzwyczajnych warunków wojennych.

Projekt ogranicza się tylko do ogólnego wytyczenia ram. O ile chodzi o stosunek między rządem a naczelnem dowództwem, postanawia, że w rękach rządu jest ogólne kierownictwo wojny, a w rękach naczelnego dowództwa kierownictwo operacyj wojennych.

B. KOMBATANCI FRANCUSCY W LENINGRADZIE

Do Leningradu przybyła grupa b. kombatantów francuskich na czele z dep. Planche'm. Goście francuscy zabawią w Leningradzie trzy dni.

ŻOŁNIERZE NIEMIECCY MUSZĄ SALUTOWAĆ PRZYWÓDCOM HITLEROWCÓW

Minister wojny gen. Blomberg zamieścił w Dzienniku Rozkazów armji następujące rozporządzenie:

„Kierownicy polityczni partji narodowo-socjalistycznej są głównymi filarami organizacji i państwa. Wobec tego zarządzam, aby wszyscy członkowie armji oddawali pokłon wojskowy wszystkim występującym w mundurze przywódcom organizacyj partyjnych".

BUNT LOTNIKÓW NIEMIECKICH

W pobliżu gmachu niemieckiego ministerstwa Reichswehry doszło do demonstracyj niemieckich lotników wojskowych, zwróconych przeciwko narodowemu socjalizmowi. Demonstranci pod dowództwem swych oficerów przeciwstawili się policjantom z bronią w ręku, poczem odjechali samochodami do swych koszar.

Następnego dnia lotnicy wojskowi zorganizowali pochód przez nowe lotnisko wojskowe do Joachimsthal, wołając „Hitler to nie Niemcy", „Chcemy prawdziwego generała jako szefa lotnictwa".

Policja nie odważyła się na żadną interwencję.

Wszyscy wojskowi lotnicy mieli urzędowo wystawione przepustki, uprawniające ich do urlopu do godz. 1 w nocy.

Na drugi dzień rano znaleziono na ulicach Berlina wielką ilość zdartych z mundurów narodowo-socjalistycznych odznak hitlerowskich.

Przyczyną tych demonstracyj jest wielkie rozgoryczenie panujące wśród lotników wojskowych przeciw rządowi, który nie uczcił odpowiednio pamięci zmarłego w lutym b. r. prof. Junckersa, słynnego pioniera lotnictwa niemieckiego.

Junckers zmarł, nabawiwszy się śmiertelnej choroby w obozie koncentracyjnym, dokąd wtrącił go Goering z powodu poważnego zatargu między tymi dwoma wybitnymi Niemcami.

NIEZWYKŁY POWÓD BUNTU

W 2-gim pułku kawalerji czechosłowackiej wybuchł bunt żołnierzy, którzy nie chcieli zezwolić na ostrzyżenie włosów do skóry. Aresztowano cały szwadron w składzie 3 oficerów i 26 kawalerzystów, którzy odpowiadać będą przed sądem wojskowym w Ołomuńcu.

ZACIĄG DO ARMJI ST. ZJEDNOCZONYCH

Biura werbunkowe dokonały zaciągu 47.000 ludzi do armji lądowej, 11,000 do marynarki i 1.000 do piechoty marynarki. Zaciąg ten oparty jest na programie podwyższenia efektywów, na co kongres przeznaczył 860 milj. dolarów. Nie będą utworzone nowe jednostki zbrojne, lecz tylko uzupełnione już istniejące. Jedynie marynarka przydzieli nowy personel na nowe okręty. Służba w armji trwać będzie 3 lata a w marynarce 4.

---

która wzbudziła alarm we Francji. Ta maszyna niemiecka komercjalna i łatwo nadająca się do przeróbki na samolot wojskowy, może brać z sobą tonnę bomb i rozwijać chyżość 340 km na godzinę. Niemieccy piloci maszyn, sportowych posiadają doświadczenie w kierowaniu samolotami wojskowymi, gdyż w przeszłości trudności traktatowe (Klauzule wojskowe Traktatu Wersalskiego) obchodzono przez utworzenie szkoły lotniczej dla niemieckich pilotów na terytorjum sowieckiem. Po dojściu do władzy reżimu hitlerowskiego, trening odbywa się na aerodromach niemieckich.

Obecnie — mówi L. Hart — Niemcy rozporządzają jednym tysiącem samolotów bojowych, liczba ta jednak wzrośnie z roku na rok.

Polska rozwinęła siłę lotniczą o wysokiej jakości (Poland has developed an fair force of high quality) i posiada obecnie własny przemysł lotniczy.

Rosja pod względem ilościowym przewyższa siły lotnicze Francji i innych państw kontynentu. Maszyny sowieckie — zdaniem L. Harta — są w dużej mierze nowoczesne, przedewszystkiem wielkie samoloty bombowe i chyże dwusiedzeniowe dzienne samoloty. Sowiety przykładają wagę do armad bombowych i z powodu swych geograficznych dystansów koncentrują się głównie na budowie maszyn o dużym zasięgu lotu. Najbardziej znamienną rzeczą jest, iż Rosja produkuje obecnie wielką liczbę dobrych mechaników. B. minister lotnictwa francuskiego P. Cot, w czasie swej lotniczej wizyty w Rosji, był zaskoczony postępami, jakie poczyniła w tym kierunku Rosja.

Siły powietrzne — mówi L. Hart — będą mogły dokonywać ataku w pierwszej godzinie wojny, podczas gdy miljonowe armje będą wymagały 2—3 tygodni na mobilizację i koncentrację. Ułatwi nieprzyjacielski atak lotniczy nadmierna koncentracja zarówno objektów wojskowych (fabryk amunicji), jak i materjału ludzkiego. Rosja sowiecka, która w przeszłości dostarczyła klasycznego przykładu „szaleństwa masy", t. j. mobilizowania olbrzymich lądowych armij, jest pierwszym krajem — mówi L. Hart — który wyzwala się z tej iluzji, bo w wypadku wojny — jak zapowiada obecny min. wojny Woroszyłow — Rosja podjęłaby główne akcję powietrzną. Jeżeli tak — konkluduje L. Hart, zainaugurowaną zostałaby w Europie nowa era likwidowania konfliktów zbrojnych jedynie w drodze wypadu lotniczego.

(Sp.)

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 25 gr. — Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół str. 350 zł., ćwierć str. 175 zł. — w numerach specjalnych 50% drożej.
Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: **Józef Ryszkiewicz.** Zastępca Redaktora Naczelnego: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.